

SŁOWO

Wilno, Środa 23 września 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odroczeniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa naliczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nieterminowych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

OENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-złoty w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ei-złoty. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszczenia. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Jedna minuta 10 sekund.

Byłem kilka dni w Niemczech podczas uroczystości partii hitlerowskiej. Zaimponowały mi najwięcej dwa momenty.

Oto na olbrzymiej „Zeppelin-Wiese”, pomiędzy trybunami mieszczącymi 250 tys. widzów odbywały się pokazy różnych broni. To cała arena była zalana pułkami tanków, to tanki ustępowały miejsc zmotoryzowanej kawalerii, to znów samochodom pancernym. Pokazy sprawności. Chciałem je sprawdzić na czas. Oto artylerja przeciwlotnicza jeszcze strzela, ale na skraju areny ukazują się motorowe przodki do armat. W tej chwili wyjmują zegarek. Zmotoryzowane przodki podjechały do armat, wprzęgły się, armaty z położenia pionowego zostały przekręcone na położenie poziome, stacje radiowe wkręciły swoje maszyny, wyjęły drewniane kołki od anten, schowano sznury do środka, żoł-

nierze umieszcili się na przodkach — armaty ruszyły... Ile to wszystko trwało?

— Jedną minutę 10 sekund!

Ktoś mi powie, pokaz, przedstawienie, rekord!

A więc inny przykład! W Norymberdze podczas obchodu partyjnego było mnóstwo ludzi. Podawano cyfry 1,200.000 przyjezdnych, inni mówili 360 tys. Oczywiście, że wolę uwierzyć cyfrze mniejszej. Niektóre grupy przyjezdnych były przywożone i wywożone na jeden dzień lub dwa, a nie były przez cały obchód. Pomijam to wszystko. Ale kongres się skończył w poniedziałek wieczór, główne rozładowywanie olbrzymiej masy ludzkiej rozpoczęło się więc w poniedziałek w nocy, we wtorek rano jeszcze w Norymberdze prawie oddychać nie było można, taka ciżba zalewała ulice, place, kościoły.

Poruszało się po ulicach, jak u nas w Kościele na rezurekcji. Przez cały dzień specjalne pociągi i wozy motorowe wywoziły te setki tysięcy ludności. Kiedy o ósmej wieczór poszedłem na dworzec, to nietylko, że był tragarz, że wszystko odbywało się najnormalniej, najspokojniej dookoła, ale dostałem miejsce sypialne do Hamburga! Więcej! W wagonie sypialnym było nas dwóch, jakiś nieznajomy mi pasażer i ja. Wszystko co przyjechało na jazd wyjechało specjalnymi pociągami. Normalny ruch kolejowy nie odczuł wielotysięcznego zjazdu w Norymberdze.

Ten „Parteitag” to przedewszystkiem imponujący pokaz manewrowania masami, to gigantyczny pokaz mobilizacyjnych sił i zdolności narodu. Akuratność, sprawność, punktualność, dyscyplina.

Nie będę czynił porównań!

II

Nie jesteśmy dostatecznie ubrojeni! Nasza gazeta pierwsza przed rokiem wskazała na nieproporcjonalną niższość naszego budżetu wojskowego wobec budżetów innych państw. Uderzyliśmy na alarm. Każdy groź oszczędzony na budżecie wojskowym to śmierć jednego człowieka podczas wojny. Dziś się nie walczy na bagnety, ale na tanki, na wozy pancerne, na żelazo, benzynę, gazy i dynamit.

Piękne panie zaczęły zbierać na ulicach na krążowniki morskie. Ale być może, że to był tylko sposób spropagowania ludności. Nie uważam go za odpowiedni, — ale wreszcie dziś oddychamy, słyszymy, że z Francji mają przyjść miliony na uzbrojenie. Kiedyż one będą?

Wojna przyszła to samochód. Związek sowiecki ma 320 tys. sa-

mochodów, Niemcy mają ich niesłychaną ilość, u nas widziałem osobę, która przejechała od Zbąszynia do Wilna samochodem, przez całą Polskę i poza wielkimi miastami, spotkała wszystkie 25 autobusów i samochodów razem. Kiedy wołałem, że najważniejsze jest dla nas zdobycie parku samochodowego, że bez samochodów jesteśmy bezbronni, jak Abisynja, — to mi odpowiadano górnolotnie i „patryjotycznie” — „Nie porównywał pan nas do Abisynji, samochody będziemy robić sami”. — Oby nam kiedyś ten „patryjotyzm” nie stanął kością w gardle, aby kiedyś nie przeklinał tej grandeezy z rzekomego patryjotyzmu płynącej.

Zbroić się! Zbroić się musimy i tu powinny być skierowane wszystkie myśli i wysiłki ludzi za stan bezpieczeństwa Polski odpowiadających.

III

Jeśli połączyłem w tym artykule wrażenia z siły militarnej Niemiec i konieczność uzbrojenia Polski to nie dlatego abym uważał: 1) że należy się przygotowywać na wojnę z Niemcami, że 2) wojna w Europie jest bliska.

Uważam, że wojny w Europie Niemcy nie rozpoczną. Wszystkie groźby rzucane na „Parteitag” to tylko silne stuknięcie w stół wobec organizujących się „frontów ludowych” i tych grup państw, które jako państwa uprawiają już politykę „frontów ludowych”.

Ale niezależną politykę zagraniczną można prowadzić dopiero wtedy, kiedy ma się silną armię. Nasza armia posiada inteligentny i odważny korpus oficerski, posiada duży kapitał moralny w postaci Wodza o niepospolitym autorytecie, ale nasz budżet wojskowy jest zamały. Cał.

Cześć bohaterom

Podchorążowie alkazarscy budzą podziw całego świata

RIO DE JANEIRO. Pat. Izba Deputowanych uczciła minutą milczenia bohaterstwo obrońców Alkazaru i postanowiła przesłać do junty rządzącej w Burgos wyrazy uznania i podziwu dla dzielnej postawy garstki kadetów, stawiających w ruinach Alkazaru heroiczny opór przeważającym siłom rządowym.

„Journal de Brasil” wyraża opinie, że ta manifestacja jest równoznaczna z dezaprobatą polityki neutralności stosowanej przez rząd oraz zapytuje „czy minister spraw zagranicznych skorzysta z tej lekcji, czy też nadal skłaniać się będzie ku polityce neutralności uchwalonej przez Europę”.

Którędy powstańcy pójda do Madrytu

MADRYT. Pat. Po dwóch miesiącach zaciętej walki najważniejszym stał się front środkowy ze względu na bliskość Madrytu i na środki, jakimi rozporządzają obie strony. Jest rzeczą oczywistą, że zajęcie stolicy dałoby powstańcom znaczną przewagę.

Front środkowy składa się z dwóch odcinków: północnego i północno-zachodniego. W górach Guadarrama: Linja frontu tego od pierwszego dnia nie uległa znaczącej zmianie i służy wyłącznie jako linja obronna przed powstańcami, których jedyny znaczniejszy wysiłek skierowany jest, jak się zdaje, przeciw miejscowości Lozoyuela, która posiada wielkie zbiorniki wody do picia, zaopatrujące część Madrytu.

Walka na froncie górkim z każdym dniem będzie coraz powojniesz i trudniejsza z uwagi na rozpoczynające się chłody, które w środku zimy dochodzą do 15—20 stopni poniżej zera.

Poczynając od Arenas de San Pedro zaczyna się odcinek Talavera i dolina Tjo, stanowiący idealną drogę dla inwazji, skąd powstańcy zaatakują zapewne Madryt.

Powstańcy usiłują zacieśnić te dwa koła opasujące Madryt. Punktem niewrażliwym komunikacji kolejowej Madrytu z Katalonią jest Aranjuez położony około 50 km. na północ-wschód od Toledo i od którego wojska nacjonalistyczne są już dość daleko.

DESZCZ ULOTEK NAD MADRYTEM

TENERIFFA. Pat. Tutejszy radioklub podaje, że 25 samolotów przeleciało nad Madrytem, zrzucając odezwy, wzywające ludność do poddania się i zawiadamiające, że atak na miasto nastąpi niebawem.

Według twierdzenia radioklubu, nacjonaliści po zajęciu Maqueda będą za kilka dni na przedmieściach Madrytu.

Komitet iberyjskiej federacji anarchistów zażądał miast ustąpienia Largo Caballero i utworzenia komitetu, któryby znacjonalizował wszystkie gałęzie przemysłu i zarządził by mobilizację wszystkich mężczyzn od 17 do 45 lat, w celu stawienia czoła posuwaniu się wojsk pkl. Yague na froncie Talavera.

Ostatnia wieża Alkazaru

TOLEDO. Pat. Korespondent Havasa podaje, że po wizycie premiera Largo Caballero wśród oddziałów walczących pod Toledo, artylerja rządowa wzmożła wczoraj wieczorem ogień przeciwko jedynej pozostałej wieży Alkazaru.

Oddziały rządowe, które zajęły już kilka przyległych do fortecy zabudowań zostały wycofane. Grupa milicjantów i anarchistów podkradła się pod tę część Alkazaru, gdzie znajdują się kuchnie, rozlała tam kilka beczek benzyny, poczem wzniciła ogień za pomocą granatów. Pożar trwał całą noc.

Oddziałom rządowym udało się też odrzucić poza ruiny dowództwo oblężonych, które się tam schroniło.

W dniu wczorajszym czynna była jedynie artylerja rządowa, na której ogień oblężeni nie reagowali.

Wczoraj rano w ogrodach Alkazaru schwytano członka gwardii cywilnej, który natychmiast został osądzony przez trybunał doraźny, skazany na śmierć i rozstrzelany za udział, jak się sam przyznał w tłumieniu ruchu rewolucyjnego w Asturji w październiku 1934 roku.

Rzeczoznawcy architektury wśród świstu kul

BERCELONA. Pat. Została wyznaczona komisja rzeczoznawców, która przystąpi do burzenia spalonych kościołów i ewentualnej restauracji zabytków architektonicznych.

ZDOBYCIE MAQUEDO

Demoralizacja w szeregach wojsk rządowych

BURGOS. Pat. Korespondent Havasa donosi, że wojska pkl. Yague zajęły wczoraj o godz. 10-ej ważny węzeł komunikacyjny Maqueda, położony o 33 km. od Toledo, a o 75 km. od Madrytu. Wojska rządowe zbudowały dookoła Maqueda silną linję obronną ze schronami betonowymi, otoczoną potrójnymi zagrodami drutu kolczastego. Wojska rządowe nie wytrzymały ataku powstańców i pierzchyły w rozsypek. Prowadzone od kilku dni wywiady, przekonały dowództwo wojsk powstańczych, że w szeregach wojsk rządowych szerzy się postępująca z każdym dniem demoralizacja, i że nieprzyjacieli nie będzie w możności przeciwstawienia powstańcom poważniejszego oporu.

W ciągu ostatnich dni wojska gen. Franco zdobyły bardzo znaczne zapasy broni i amunicji.

Powrót Papieża do Watykanu

CITTA DEL VATICANO. Pat. Papież po trzymiesięcznym pobycie w Costel Gandolfo powróci do Citta del Vaticano w końcu bieżącego miesiąca.

Kongres prasy katolickiej

RZYM. Pat. W związku z drugim międzynarodowym kongresem prasy katolickiej otwarto wczoraj w Rzymie informacyjne zgromadzenie dziennikarzy katolickich w obecności delegatów zagranicznych pod przewodnictwem naczelnego redaktora „Osservatore Romano” hr. Della Torre.

POGŁOSKA O AZANIE

MADRYT. Pat. Agencja Fabra zaprzecza pogłoskom, jakoby prezydent Azana był jeńcem komunistów.

KOMUNIKATY Z POLA WALKI zwycięstwo idzie z narodowymi

SEVILLA. PAT. Powstańcza stacja radiowa komunikuje: Sytuacja na froncie północnym jest pomyślna. Na obszarach zajętych przez nacjonalistów panuje całkowity spokój. Na froncie Guadalajary w ręce nacjonalistów wpadł park inżynierski i baza zaopatrzenia. W portach Gijon, Santander i Bilbao liczone statki zagraniczne zabierają uchodźców.

W kierunku Bilbao wojska gen. Mola wznowiły natarcie. Oddział posuwający się od strony Tolosy przewiduje, że napotka na poważny opór w Eibar, gdzie mieści się fabryka broni. Gen. Mola posiada potężną artylerję i sądzi, że opór nie potrwa długo.

W Madrycie rozstrzelano podpułkownika, podejrzanego o szpiegostwo. Z Barcelony donoszą, że wrzenie przeciw Generalidad objęło całą Katalonię. Prez. Companys nosi się ma z zamiarem ucieczki. Deputowana komunistyczna Ibarurri (Pasionaria) przybyła do Barcelony z zagranicy. Jak donoszą, była ona tylko we Francji, do Anglii zaś nie mogła się udać spowodowany wizy wjazdowej.

Nowe sukcesy powstańców

SEVILLA. PAT. Powstańcza stacja radiowa donosi, że nacjonaliści zajęli miejscowość Jerez de Los Caballeros w prowincji Badajoz. Wojska rządowe straciły 60 zabitych.

W kierunku Bilbao nacjonaliści zajęli miejscowość nadmorską Motrico. W Asturji oddział rządowy, który zaatakował m. Trubia, został odparty. W kierunku Toledo nacjonaliści zajęli wczoraj o godz. 10-ej wieczór m. Maqueda. Wojska rządowe straciły wielu zabitych i rannych oraz licznych jeńców, m. in. pułkownika i wielu oficerów.

Zdobycie Maqueda stanowi wielki sukces, ponieważ miasto było silnie ufortyfikowane.

ZATARG HISZPAŃSKO-URUGWAJSKI

LONDYN. PAT. Z Montevideo donoszą, iż rząd urugwajski zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem madryckim. Poseł urugwajski wraz z całym personelem został ze stolicy Hiszpanii odwolany, a ochronę życia i mienia obywateli urugwajskich w Hiszpanii objęło poselstwo Guatemali.

Powodem tego kroku ma być rozstrzelanie w Madrycie trzech siostr wicekonsula urugwajskiego, oskarżonych o współdziałanie z powstańcami. Decyzja rządu urugwajskiego jest bardzo znamienita i może za sobą pociągnąć poważne skutki, o ile również inne rządy Ameryki łacińskiej pójda za przykładem Urugwaju.

Dekret z Montevideo

MONTEVIDEO. PAT. Rząd urugwajski ogłosił dekret, na mocy którego

- 1) poselstwo urugwajskie w Madrycie zostaje zamknięte, a przedstawicielstwo dyplomatyczne jest wycofane do chwili, dopóki Hiszpania nie da gwarancji jego i bezpieczeństwa;
- 2) chargé d'affaires urugwajski w Madrycie otrzymał polecenie złożenia protestu w hiszpańskim ministerstwie spraw wewnętrznych;
- 3) rząd urugwajski zwróci się do Argentyny z prośbą o objęcie ochrony praw i interesów obywateli urugwajskich w Hiszpanii;
- 4) dekret powyższy zostanie zakomunikowany Lidze Narodów.

W Szwecji nie będzie „Frontu Ludowego”

SZTOKHOLM. Pat. Przewodca socjaldemokratów Hansson który jutro ma otrzymać misję utworzenia nowego gabinetu szwedzkiego oświadczył w wywiadzie na łamach „Socjaldemokraten” że nie zamierza współpracować ani z komunistami ani z półkomunistami, albowiem na takiej współpracy nic nie można zbudować. Hansson zamierza szukać jaknajszerszej współpracy ze wszystkimi partiami niesocjalistycznymi, przede wszystkim z agrariuszami i z liberałami.

PLOTKI

„Je suis partout”

Dzisiejsze „A.B.C.”, telefonem z Paryża, podaje sensacyjne, a dla nas bardzo przykre zakulisowe wiadomości o wizycie min. Bastida w Polsce. Chodzi o artykuł w tygodniku „Je suis partout”, w którym, omawiając cele wizyty francuskiego ministra prze myśłu i handlu, o nawiązanie bli skich stosunków gospodarczych obu narodów, ewentualnej pomocy i t.d., podkreśla się z naciskiem, że p. min. Bastid specjalnie starał się o uregu lowanie pewnych spornych spraw go spodarczych między Polską a Fran cją, a więc przede wszystkim sporem o Zakłady Żyrardowskie i sprawę Ele ktrowni miejskiej w Warszawie.

Sprawa Elektrowni warszawskiej była aż nadto sensacyjna, aby ją przy pominąć. Sądy i śledztwo wykazywały niedopuszczalne nadużycia i oszustwa popełniane na abonentach przez całe lata. Sprawę Elektrowni zakończyły wyroki.

Wierzmy, że artykuł ten nie od powiada rzeczywistości. Że „Je suis partout” na własną rękę robi p. Bas tida obrońcą interesów Boussaca, ewentualnie powtarza nieuzasadnione plotki. Gdyby jednak ta „rewelacja” okazała się prawdziwą, powtórzmy za „A.B.C.”:

„Kiedyż wreszcie przyjeżdżać bę dą do Polski przedstawiciele narodu francuskiego, a nie...”

resztę skonfiskowano.

Dziwne zestawienie

Komunikat Polskiej Agencji Agrar nej:

Dnia 20 września r.b. odbyło się w Warszawie walne zebranie Insty tutu Naukowego Badania Komuni zmu. Po przyjęciu statutu Instytutu, zos tała wybrana rada w nast. składzie: p.jk. Jur - Gorzechowski, Karszo - Siedlecki, mjr. Ouirini, ks. prałat Kwiatkowski, nac. Grzybowski, se dzia Demant, sędzia Kleinert, prok. Kozuchowski, radca Bach, red. Czar nocki, kpt. Gruszecki, mec. Skoczyń ski, mec. Szurlej, p. Majewski, p. Gie droj.

Nie będziemy pisać charakterystyk tych ludzi. Wymienienie w jednym szeregu tych piętnastu nazwisk, osób tak do siebie niepodobnych, zdaje się być jakimś nieporozumieniem. Że jednak nieporozumienie błędów dru karskich jest wykluczone, pozostaje nieporozumienie w dobraniu członków tej rady. Bądź co bądź dziwne zesta wienie.

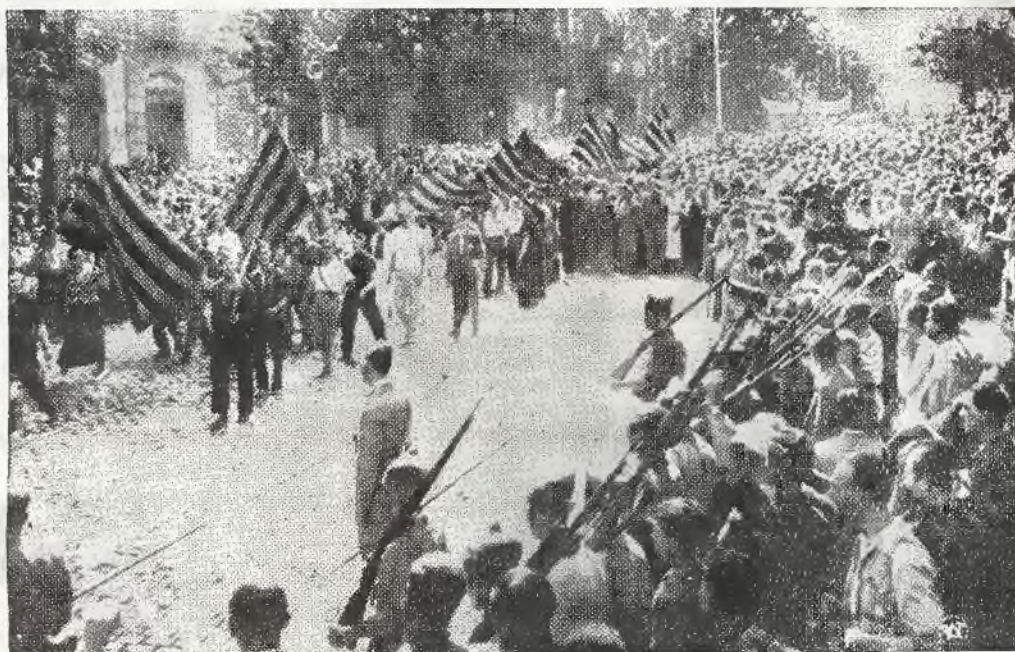
O Ka. Dzi. Chłop — ach

Czytamy komunikat:

„Jak nas informują z szeregu po wiatów województw centralnych, ucie stnicy zjazdu warszawskiego — dział azy b. Stronniectwa Chłopskiego są zasypywani (podkr. nasze) żądania mi, aby na zebraniach publicznych złożyli sprawozdanie o celach i posta nowieniach zjazdu warszawskiego.

W tej chwili wybrany komitet na zje ździe nie zdecydował jeszcze, czy ta-

Manifestacje ku czci bohatera katalońskiego w Barcelonie



W Barcelonie odbyły się przy udziale tłumów ludności uroczystości i manifestacje ku uczczeniu zgodnie z tradycją, oswobodziciela Katalonii, Rafaela Casanowy. Na zdjęciu naszym fragment uroczystości w momencie defilady lig antyfaszystowskich ze sztandarami.

Kompromitacja pacyfistycznego Kongresu Młodzieży

Prasa szwajcarska z oburzeniem pisze o zachowaniu się delegatów so wieckich na międzynarodowym kongre sie młodzieży, który odbył się, jak wiadomo w tych dniach w Genewie, zwracając specjalną uwagę na bardzo charakterystyczne zjawisko: oto wszy stkie delegacje skrajnie lewicowe, jak np. bolszewicka i terrorystyczna hisz pańska, były przez organizatorów kongresu przyjęte bardziej ciepło i serdecznie od innych. Taki stosunek organizatorów zjazdu do przedsta wicieli organizacji wyrotowych oczy wiście tłumaczy bezczelność, z jaką czerwoni wystąpili na mównicy. W bezczelności tej jednakże przebrali oni miarę, czem sobie sami najwięcej za szkodzili, gdyż opinia publiczna zwró ciła się przeciwko nim i ich obłudzie i kłamstwu.

„WOLNOŚĆ RELIGIJNA” I ZDZI WIENIE TOW. KOSARIEWA

W pierwszym dniu kongresu kie rownik delegacji sowieckiej, Kosari ew wygłosił niezwykle długie przemówie nie w języku rosyjskim, przetłumaczo ne potem na język francuski, w któ rem przysięgał na wszystkie świę tości bolszewickie, że w ZSSR istnie je całkowita wolność religijna i że wszelkie prześladowania duchowień stwa są tylko fikcją, wyssaną z palca. W zakończeniu tego przemówienia Kosari ew dał wyraz swemu naiwnemu zdziwieniu, że w kongresie nie bier ze udziału młodzież katolicka.

W drugim dniu obrad, wzięty w ogień krzyżowych pytań i przyciśnię ty do muru, delegat sowiecki na ża danie dowodów, że istotnie wolność religijna w Rosji istnieje, nie potra fił dać konkretnej odpowiedzi, blam ując się całkowicie. W końcu zastąpił go drugi członek tejże delegacji, Cze modanow, oczko w głowie zarówno G.P.U. jak i Kominternu, który z punktu w tonie jaknajbardziej bez czelnym i aroganckim, zaczął niby to zbijać zarzuty, stawiane reżimowi sowieckiemu, a w rzeczywistości po ruszać różne tematy żadnego związku z zagadnieniem wolności religijnej nie mające. W końcu bezczelność ta do szła do szczytu, gdy agent Kominter nu sprowokował swych przeciwników do przedstawienia mu listu księży, których „rzekomo” Sowietnicy wię zili. Listę taką, stanowiącą niezbi ty dowód okrucieństwa, stosowa nego w ZSSR wobec duchowieństwa, wręczono towarzyszkowi Czomodanowi odrzuca. Nastąpił moment pełen na pięcia, gdyż oburzenie z powodu obłu dy i arogancji lewicowych mówców za częło grozić lada chwila wybuchem, tem bardziej, że i reszta delegatów sowieckich i hiszpańskich manifesto wała w sposób nieodpowiedni swe uczucia do „reakcyjnych” członków kongresu. Kres temu zającemu położył w końcu przewodniczący, który wyra źnie pragnął, przerywając dyskusję, dopomóc bolszewikom.

PYTANIE „NIE NA MIEJSCU”

Podobny do powyższego incydent miał miejsce w przeddzień zakończe nia zjazdu, gdy jeden z delegatów szwajcarskich zażądał wytłumaczenia:

Proces przytycki w Sądzie Apelacyjnym

Akta sprawy dotyczące procesu przytyckiego znajdują się jeszcze cią głe w sądzie okręgowym w Radomiu i dotąd nie są odesłane do sądu apela cyjnego w Lublinie.

Opóźnienie to wynikało z powodu urlopów sędziów, tworzących skład kompletu w procesie przytyckim w Ra domiu przed odesłaniem akt do sądu apelacyjnego w Lublinie, komplet są dzący musi rozstrzygnąć wnioski adwo katów żydowskich o sprostowanie re komych niedokładności protokołu roz

Przesłuchanie inż. Doboszyńskiego

W ub. sobotę w więzieniu Św. Mi chała w obecności obrońcy i protoko lanta, sędzia grodzki, Winarski prze słuchiwał inż. Doboszyńskiego w cha

W JAKI SPOŚÓB MOŻNA POGO DZIĆ PACYFISTYCZNE DEKLARA CJE, WYGLĄSZANE NA KONGRE SIE Z TEROREM, JAKI PANUJE W KRAJACH O KOMUNISTYCZ NYM REŻIMIE, z groźbami, wypo wiadaniemi na każdym kroku o konie czności „obalenia wszelkiego tradycyj nego porządku” it.d. it.d. I w tym wypadku również przewodniczący przy szedł z pomocą komunistom, przery wając dyskusję.

Pisząc o Kongresie i o wystąpie niach „wysłanników pokoju”, uczniów Stalina i Largo Caballero, dziennik katolicki „Courrier de Genève”, do daje: „...wszystko to sprawiło wra żenie, że się ma do czynienia nie z przedstawicielami ruchu, który szczy ci się posiadaniem solidnej doktryny i surowej dyscypliny, lecz z bandą sza leńców, kłamiących w sposób naj bardziej bezczelny i usiłujących prze czytać temu, co jest”.

* * *

Na marginesie powyższego warto dodać, że miarodajne czynniki kościel ne ustosunkowały się od początku do kongresu genewskiego z wielką rezer wą. Fakty wyżej wymienione potwier dziły słuszność tego stanowiska, któ rego wyrazem była nieobecność na zjeździe przedstawicieli młodzieży ka tolickiej.

praw. Kwestję tę rozpoznać ma kom plet sądcy w Radomiu na posiedze niu niejawnym sądu w dniu dzisiej szym.

Natychmiast po załatwieniu tych formalności, akta będą odesłane do Lu bina, rozprawa jednak nie będzie wyznaczona przed końcem października b. r. Rozprawa potrwa około 2—3 dni.

Skład ławy obrończej polskiej nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Bro nić będą adwokaci z Radomia, Lublina i Warszawy.

rakterze świadka do spraw Kudziów w Wadowicach. Przesłuchanie trwało oko ło 20 minut. Treść zeznań Doboszyń skiego nie jest znana.

Natychmiast napisałem do p. Ja na Homolickiego. Zaznaczyłem przy tem, że oddawna przy uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie zawiąza ło się Koło Profesorów, pod przewodni ctwem profesora Stanisława Kości al kowskiego, które zajęło się odszuka niem wszystkich nagrobków profes orów Uniwersytetu Wileńskiego, u względniając, głównie te, które nale ży natychmiast odnowić i uchronić od zagłady. Brak środków nie pozwala, narazie na przeprowadzenie tych za mierzeń.

Obiecałem, że swej strony pośred niczyć w sprawie odnowienia nagrob ka profesora Homolickiego, jeśli on jako krewny, zechce przyjąć w tem u dział.

Wkrótce otrzymałem od p. Jana Homolickiego obszerny list i 100 zło rych. Pozwól sobie na przytoczenie niektórych wyjątków z tego listu:

„...Składam serdeczne podziękowa nia za trud odszukania zapomnianego grobu prof. M. Homolickiego, jak i za gotowość zajęcia się sprawą odno

Fundacja im. hr. Po tockiego

przejęła wszystkie majątki od wykonaw. testamen. u

Onegdaj w obecności przed stawicieli min. Opieki Społecznej, min. Sprawiedliwości i Najwyższej iz by kontroli państwa, podpisany został przez zarząd Fundacji im. Jakóba hr. Potockiego, wykonawców testamentu i komisję odbiorczą, protokół zdawco - odbiorczy majątku Brzeżany - Narajów wchodzący w skład Fundacji im. Jakó ba hr. Potockiego. Majątek powyższy obejmuje powierzchnię około 17.000 ha w tym 14.600 ha lasów i 2.400 ha grun tów ornych, łąk i stawów. Folwarki i dwa młyny są w dzierżawie, zaś cegiel nia prowadzona jest we własnej admi nistracji. Lasy brzeżańskie dają tylko materiał opałowy, bowiem drzewno bu dulcowe zostało już w zupełności wy eksploatowane.

W ten sposób wszystkie majątki fun dacyjne zostały przejęte z rąk wyko nawców testamentu i przeszły we wła danie zarządu Fundacji. Pozostają je szcze do zlikwidowania biura dawnego centralnego zarządu przez przejęcie ksiąg i archiwów.

Przyjęcia interesantów w urzędach

W związku z wydaniem w swoim czasie okólnikiem p. premiera Sławo j Składkowskiego o godzinach przyjęć interesantów w urzędach państwowych Ministerstwa zwróciły uwagę podleg łym instytucjom na ściśle wykonywa nie zarządzenia premiera.

W godzinach przyjęć nie wolno u rzednikom wydawać się z urzędu pod pozorem pracy i załatwiania innych spraw. Muszą oni w godzinach ozna czonych na przyjęcie znajdować się na swych stanowiskach i załatwiać swych interesantów.

Badanie stanu majątkowe go studentów ubiegających się o stypendja i pożyczki

W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem akademickim 1936-37 wydane będą na wyższych uczelniach nowe kwestionariusze dla studentów ubiegających się o przyznanie im sty pendjów, bądź też pożyczek z fundu sów rektorskich. W r. b. badany bę dzie ściśle stan majątkowy petentów, jak również i rodziców akademikó w ubiegających się o stypendja tak, by pomoc w odbywaniu wyższych studiów stosowana była tylko wobec akademi ków, rzeczywiście niezamożnych.

Strajk chłopski w Kowel skiem

Powiat kowelski jest objęty od 2 tygodni strajkiem chłopskim. Chłopi wstrzymują się od dowozu środków żywności do miast. W stosunku do tych, którzy wyłamują się ze solidarno ści strajkowej, jest stosowany terror — oraz niszczenie im wiezionych wglę dnie niesionych produktów rolnych. — Strajkujący, jako powód tej akcji, po dają konieczność walki o wyższe ce ny za produkty rolne, o zniesienie kar ad ministracyjnych oraz o uporządkowanie spraw podatkowych.

Aresztowania Żydów — kó munistów

W Stoczku łukowskim tamtejsza policja aresztowała Finkelsztajna oraz Szję Lipę, u których znaleziono du żą ilość bibuły komunistycznej. W Wolbromiu aresztowano trzech człon ków MOPRU — Szterna, Rajzle Se cemska i Haberfelda za kolportaż bi buły komunistycznej. Szternówna cho wała bibułę w kominie. W Kłodawie aresztowano kilku komunistów żydów, zbierających podpisy przeciwko woj nie w związku z Kongresem Pokoju, a istotnie uprawiających agitację ko munistyczną.

wienia zapadłej w ziemię płyty gro bowej, lub postawienia na tej miejsce nowego nagrobka. — Ja w tej sprawie, po za jednorazową ofiarą pieniężną b. nałą nęć okazać pomoc. — Sam nie posiadam żadnych dochodów, prócz obciętej moeno emerytury (szczęście, że żona również, jako była nauczy cielka, pobiera emeryturę), więc dużo przeznaczając na nagrobek nie mogę — i nie widzę w Warszawie nikogo, ko goby mógł czynnie zainteresować tą sprawą...

„Życie i działalność śp. Michała Homolickiego była ściśle związana z Wilnem i tylko tam można liczyć na zebranie odpowiedniego funduszu na restaurowanie nagrobka i nie sądzę, żeby na to potrzebna była duża suma. — Czy nie byłoby dobrze, gdyby Sz. Pan zechciał poruszyć tę sprawę w prasie wileńskiej...”

...W takim artykule dziennika skim mógłby być wystawiony apel o zajęcie się sprawą tych nagrobków, do tych instytucyj, o których Pan wspomina, jak naprzykład do Tow.

W WIRZE STOLICY

NITSCH I LINDE

Oprócz kuch — analfabetek, nikt chyba w Polsce nie ma dziś szacunku dla naszych gramatyków, do tego doNitschewatego towarzystwa. Na wet dla doróżkarza Szober nie jest autorytetem. Zmienić ortografię, by na tem zarobić kilkanaście tysięcy zł. — pewnie, że to sprytnie, ale czy to przyzwolicie?

Dla złotówki nasi pseudo - uczeni mają większy szacunek niż dla litery „j”. Gdzie ich porównać z Lindem! Nie może być żadnego porównania, bo to są spryciarze, a tamten był fanaty kiem czystej wiedzy.

W 1793 r. dwudziestodwuletni Sa muel Bogumił Linde, poznał w Lip sku Niemcewicza, Ignacego Potockie go, Kołtataja, Kościuszkę, Dmochow skiego. Linde przykłądny szwab, le dwo bęknął po polsku, pod wpływem nowych przyjaciół zapalał miłością do polskiego języka, postanowił go studio wać.

Wybuchło powstanie kościuszkow skie. W miesiąc po Raclawicach przybywa do Krakowa Linde, Sądził, że już Moskali przepędzono, porządek zaprowadzono, biblioteki otwarte. Bardzo był zgorzchny widząc, że wszyscy latają z karabinami, z nikim sensownej rozmowy ortograficznej nie można było wszcząć.

— W Warszawie będzie lepiej! de cyduje Linde i trawą odbywa podróż do stolicy.

Dobrze trafił. Akurat zaczęło się oblężenie Warszawy. Pełno wojska, całe mieszczaństwo pod bronią, strze lanina dnem i nocą — Linde nie zwa ża na takie drobnostki, szpera, węszy po archiwach, bibliotekach.

Odnajduje brudnego, niechlujnego zatabaczonego księdza Kopezyński ego — co za rozkoszny człowiek! Ar maty grznią, pociski padają, miasto szaleje — a oni prowadzą nieskończo ne rozmowy, dysputy gramatyczne.

Linde jest zdumiony, że Kopezyń ski nie odegrywa żadnej roli w pow staaniu:

— Przecie to genialny człowiek, nikt się doń ani umywa. Biedni Po lacy, pewnie, że upadnie ich powsta nie, skoro tak wybitnych mężów nie wykorzystują...

Na Czystem wściekła kanonada. Niemcewicz uwija się wokół armaty, która ugrzęzła, a którą Naczelnik kazał podciągnąć bliżej. Padają wo kół pruskie kule ogniste, nagle sły szy:

— Dobry dzień herr Niemcewicz, jak idzie?

To Linde mówi swym śmieszny m, niemieckim akcentem.

— Na miłość Boską panie, weź się za kogo armaty, pehaj z nami.

— A czy pan wie, że armata daw niej nie oznaczała działa, ale wojsko. Żeczowski pisze: „armata strudzona weszła na brzegi! U Skargi jest... helmana z armatą wodną wyprawił! Dlaczego teraz armata oznacza tylko działo, jak pan myśli?

Czy można sobie wyobrazić Ni tsha w takiej sytuacji? Et! Linde ko chał naprawdę język polski, zależa ło mu naprawdę na ustaleniu, wywie tleniu sensu wyrazów. Nitsch zmienił piśownię w ciągu roku, Linde pra cował nad swym słownikiem 25 lat. I nie zarobił na nim kilkunastu tysięcy zł. Karol.

Nie „Front Ludowy” a „Ga zeta Chłopska”

Na ostatnim zjeździe Chłopskiego Stronnicwa Rolniczego (grupa prof. Michalkiewicza) uchwalono zmienić tytuł pisma, wydawanego dla Małopolski z „Front Ludowy” na „Gazetę Chłopską”. W ten sposób Stronnicwo to chce się odciąć od podejrzeń, jakoby miało cokolwiek wspólnego z wpływa mi komunistami.

Lekarskiego, którego M. Homolicki był wieloletnim sekretarzem i w któ rego lokalu wisi jego portret. Może by nawet która z gazet otworzyła na swoich szpaltach rubrykę ofiar na odnowienie nagrobków?...

„O przysłanie kosztorysu, gdy bę dzie opracowywany, bardzo uprzejmie proszę, a może mi się jeszcze uda wydestać na kosztu renowacji drugie sto złotych?”.

W myśl powyższego listu składam do Redakcji „Słowa” sto złotych, o fiarowane przez p. Jana Homolickiego na odnowienie nagrobka profesora Mi chała Homolickiego na Rossie, pro sząc, by powyższa suma była wydana Profesorowi Stanisławowi Kości al kowskiemu, który może się podejmie do prowadzenia tej sprawy do pomyślnego końca.

Wacław Wejtko.

Z cmentarzy wileńskich

Zapomniany nagrobek profesora Michała Homolickiego na Rossie

W jednym z pięknych sierpniowych dni, gdy czyniłem, jak zwykle, po szukiwania nagrobków zasłużonych na Rossie, zwróciłem uwagę na parę o sób, w podeszłym wieku, które, oglą dając się i wypatrując dokoła, dążyły, mimo kaplicy, w głąb cmentarza.

Podszedłem do nich i grzecznie za pytałem:

— Prawdopodobnie państwo nie są „tutejsi” i poszukują jakiegoś na grobka? Może mogłby w tym razie być pomocnym?

Siwy jegomość w okularach nie nie odrzekł, słusznie myśląc, że do nich „przyczepił się” jakiś „przewodnik cmentarny, który chce zarobić. Towar zyszcą mu niewiasta, jednak, z u śmiechem odrzekła:

— Mój mąż, właśnie poszukuje na grobka swego krewnego, profesora Ho molickiego.

Wybrałem swój notesik i pokaza

łem, że pośród nagrobków „zasłużo nych”, których poszukuje, figuruje też profesor Michał Homolicki, lecz niestety, dotychczas nie mogłem go odszukać, więc nie mogę wskazać miej sca jego spoczynku.

— Widzisz duszko, powiada zwraca jąc się do swej żony siwy jegomość — skoro ten Pan powiada, że nawet w Wilnie nie mogą znaleźć, gdzie się znajduje ten nagrobek, to my go nie znajdziemy i szukać nie możemy — i zabierał się do odejścia, lecz żona zaczęła mnie rozpytywać o zamierz o nych przemennie poszukiwaniach.

Chcę ratować sytuację, zapropon o wałem, by byli łaskawi zostawić mi swój adres, a ja bezwarunkowo, po odnalezieniu nagrobka profesora Homolickiego, zawiadamie o tem li stownie.

Żona doręczyła mi swój bilet wi zytowy, na którym wyczytałem: Aure

lija Homolicka. Warszawa, Ogrodowa 50. — Przy tem dodała — a to mój mąż Jan Homolicki.

Zostawiłem, nawzajem, swój adres i pożegnałem państwo Homolickich, przepraszając za zbyt może natarci z wą uszułość.

Po żmudnych poszukiwaniach uda ło mi się odnaleźć niewielką granito wą płytę, leżącą na jednym poziomie z ziemią, porośniętą mechem i wciąż tą między dwa wysokie nagrobki. — Nie dziwnego, że trudno było zauwa żyć tak ukryty nagrobek.

Po oczyszczeniu go, pod wyku tym na płycie pochyłym krzyżku od czytałem następujący napis:

D. O. M.

MICHAŁ

HOMOLICKI

Doktor Med. Prof.

publicz. Fizjol. w Cessar.

Uniwer. Wileńsk.

Sekretarz Tow. Lekar. Wilen.

Mąż zasłużony krajowi

Ur. 22 List. 1791 r. um. 21 stycz.

1861 r.

Cześć Jego pamięci.

Odwwołanie pos. Michała Mościckiego z Tokio

WARSZAWA. — Z dniem 1 grudnia r.b. został odwołany do senatu M.S.Z. p. Michał Mościcki, poseł R. P. w Tokio.

Odnaczenie baloniarzy

WARSZAWA. „Monitor Polski” z dnia 22 b. m. ogłasza zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o nadaniu Złotego Krzyża Zasługi po raz pierwszy za zasługi na polu sportu balonowego podpułkownikowi Julianowi Sietkiewiczowi, Złotego Krzyża Zasługi — po raz drugi za zasługi na polu sportu balonowego majorowi inż. Stanisławowi Sergiuszowi Mazurkowi i kapitanowi Antoniemu Januszowi oraz za rządzenie Pana Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 czerwca o nadaniu Srebrnego Krzyża Zasługi po raz pierwszy na polu sportu balonowego porucznikom: — Stanisławowi Brenkowi i Władysławowi Pionko, — brązowego Krzyża Zasługi po raz pierwszy za zasługi na polu sportu balonowego starszemu majstrowi wojskowemu Wacławowi Maciejewskiemu, i Feliksowi Grajewskiemu, powroznikowi w Legionowie.

Sprawa Rożnowa

W Rożnowie nad Dunajcem, prowadzona jest już od dłuższego czasu w szybkim tempie budowa wielkiej zapory wodnej. Koszt tej budowy wynosić mają około 70 milj. zł., a odcinka, będącą obecnie w budowie 30 milj. zł. W ostatnich czasach coraz częściej spotykamy w prasie słowa nieraz bardzo ostrej krytyki pod adresem kierownictwa tych robót. Twierdzi się, że teren pod budowę zapory, został źle wybrany, że przed rozpoczęciem robót nie dokonano koniecznej ekspertyzy geologicznej, co może w przyszłości grozić katastrofą zezwania lub podmulenia tamy wodnej.

Dotychczas ze strony miarodajnych czynników, powyższym informacjom nie zaprzeczono, ani też nie udzielono opinii publicznej żadnych wyjaśnień. Wobec tego sądzimy, że odpowiedzialne czynniki zechcą przerwać swoje milczenie i całą sprawę wyjaśnić.

Z Min. Przemysłu i Handlu

W związku z objęciem przez p. dr. A. Rosego stanowiska podsekretarza stanu w Min. Przemysłu i Handlu, dokonano pomiędzy obydwoma podsekretarzami stanu, p. M. Sokołowskim i dr. A. Rose następującego podziału kompetencji:

P. podsekretarzowi stanu M. Sokołowskiemu powierzono nadzór nad sprawami, dotyczącymi produkcji.

A zatem: 1) p. podsekretarzowi stanu M. Sokołowskiemu zlecone są wszelkie sprawy, dotyczące departamentu handlowego wraz z centralną komisją obrotu towarowego, międzyministerjalną komisją popierania eksportu i polskim Towarzystwem handlu kompensacyjnego, poza tem sprawy departamentu morskiego, państwowe go Instytutu Eksportowego, Głównego Urzędu Miar, oraz sprawy specjalnie mu zlecone.

2) P. podsekretarzowi stanu dr. Adamowi Rosemu zlecone są sprawy, dotyczące departamentu górniczo-hutniczego, departamentu przemysłu i rzemiosła, biura elektryfikacji, biura inspekcji finansowej przemysłu i handlu, biura inspekcji Izby przemysłowo-handlowej, Instytutu badań koniunktur gospodarczych i cen, kolegium górniczego, urzędu patentowego R. P., państwowego Instytutu geologicznego oraz sprawy specjalnie mu zlecone.

Panu ministrowi przemysłu i handlu podlegają bezpośrednio: departament ogólny, biuro personalne i biuro wojskowe.

Drogowskaz wśród puszczy

Dnia 20 września 1936 roku, w Dawidgródce na Polesiu nastąpiła uroczysta konsekracja nowego kościoła katolickiego.

Możnaby o wypadku tym napisać kilka słów, wyzyskując w tym kierunku utarte zwroty o „podniosłej uroczystości”, o tem, że biskup piński J. E. ks. Bukraba wygłosił „podniosłe przemówienie”, że byli obecni „przedstawiciele duchowieństwa, władz, wojskowości i społeczeństwa” i t. d. Wszystko byłoby prawdą. Bo uroczystość naprawdę była podniosła, tudzież podniosłe słowa padły z ust J. E. ks. biskupa, oraz reprezentowali godnie wszyscy, którzy do reprezentacji się poczuli. Wystarczy, jeśli chodzi o sam opis uroczystości.

Ale chodzi mi w tej chwili nie tyle o „podniosłość”, ile o „doniosłość” tego faktu. Użyłbym nawet słowa „twórczość”, gdyby zwrot ten nie został tylekroć już zbanalizowany, a bardziej jeszcze cechował zwyczajne nadużycie ze strony tych, którzy pustkę biurokratycznej treści, usiłując pokryć frazeologią formy.

DLA PROSTOWANIA ŚCIEŻEK

A zatem w Dawidgródce stanął kościół. Stanął z inicjatywy, pracy i gotówki ludzi zupełnie szarych i cichych, bo wiemy, co może osiągnąć głos wołającego na puszczy, a właśnie Dawidgródek leży w głuchej poleskiej puszczy. Ludzie ci jednak nie krzyczeli, nie wołali. Oni robili. A to co zrobili, uważam dla tamtejszych mieszkańców bagien, mieszkańców na ostrowach wśród morza lasu i za doniosłe, i za twórcze moralnie.

Sądzę, że Bóg powinien błogosławić Tym wszystkim, którzy zbliżają Krzyż Pański do kolczastych drutów granicy, do zbudowania przypominających ciernie, jakie opasują państwo Sowietów.

Ale wdając się w zimną analizę tamtejszych warunków, łatwo dojść do przekonania, jak dalece Kościół w Dawidgródce był potrzebny, z dwóch względów. — Przedewszystkiem z konieczności dziejowej, z rewindykacji i nawrotu do tradycji czasokresu, w którym ludziami tamtejszym żyło się najlepiej; po drugie: z dzisiejszej potrzeby płynącej z serca mieszkańców.

Bo nie tylko bolszewicy, którzy mają w tym kierunku wyrobiony już szablon poglądu, ale i nasi sceptycy, są w wielkim błędzie, jeżeli sądzą, że niedza i ciemnota tamtejszego ludu pcha ich w nastawienie materialistycznej idei komunizmu, albo materialistycznego egoizmu. Nieprawda. Tam gdzie jest najgorzej, najciemniej, najbliższe granicy sowieckiej, tam ludzie najbardziej szukają Boga. I dlatego tam właśnie zapalają się zwojne ogniki przerozmaitego Baptyzmu, Sztundy, Ewangelizmu, a broszury sekciarskich proroków, dawno już wyrugowały bibułę komunistyczną po wielkich wsiach, małych wioskach i zagubionych chutorach.

Dlatego tam właśnie prawdziwy Kościół jest potrzebny.

ŁOWY W DZIEŃ BOŻEGO CIAŁA

Kościół w Dawidgródce stanął pod wezwaniem Bożego Ciała. W tem miejscu uważam za stosowne nawiązać do historii kościoła, z którą łączy go właśnie to wezwanie. Bo kościół z murów jest nowy, ale w intencji swej, tylko odbudową starego z przed 310 laty. — Materiał, który pozwolił

sobie poniżej przytoczyć, dostarczony mi został łaskawie przez dzisiejszego reagenta w Dawidgródce, niestrudzonego działacza, tudzież jednego z najbardziej zasłużonych w odbudowie kościoła p. Alfonsa Tuskiewicza.

Zaczęło się od roku 1619-go, t. zn. w czasach, kiedy prawo łowieckie o ochronie zwierzyny jeszcze nie istniało, a zwierzyna tej na Polesiu było wbród. A więc



Jan Albrecht książę Radziwiłł, starosta Wysztyński, wybrał się na polowanie do lasów dawidgródzkich, — w czerwcu. Lato było bardzo suche.

Przyjazd księcia wypadł na dzień Bożego Ciała, był przeto wobec licznych gości wielce skomplikowany, że modłów należytych nie ma gdzie w ten dzień odprawić i wtedy to zapadła na Zamku Dawidgródce decyzja księcia, ufundowania w Dawidgródce kościoła pod wezwaniem Bożego Ciała. — Decyzję tę Jan Albrecht książę Radziwiłł testamentem z dnia 26 sierpnia 1624 roku w Klecku podpisał, a w „grodzie Nowogródzkim” w dniu 21 kwietnia 1626 roku aktywowany — potwierdził, nadając jednocześnie tymże dokumentem na wieczne czasy plebanji Dawidgródcekiej wieś i folwark Małe Orły, o przeszło milę od Dawidgródki położone.

DŁUGIE PASMO POŻARÓW

Dalsza historia kościoła jest to długie pasmo zniszczeń i pożarów, jakim wciąż ulegało miasteczko. Już w r. 1649 Krzysztof książę Radziwiłł, Wojewoda Trocki funduje kościół po raz drugi.

Pod koniec wieku XVIII pada znów pastwa płomieni. Znów Wojewoda Trocki, tym razem książę Józef Radziwiłł odbudowuje go w r. 1810. Ale dnia 22 kwietnia 1839 r. straszliwa pożoga nawiedziła Dawidgródek i obejmuje też kościół.

Dopiero po 13 latach, zostaje ponownie poświęcony pod wezwaniem Bożego Ciała, dnia 12 października 1852 roku, przyczem materiał budowlany fundował ks. Leon Radziwiłł, zaś skarb państwa rosyjskiego asygnował rubli srebrem dwieście.

Był to przedostatni. Dotwał do wielkiego pożaru w roku 1890. Spalił się. Nabożeństwa katolickie zostały przeniesione.

W roku 1903 zostały wznowione w prowizorycznej kaplicy urządzonej w domu plebanji i... trwały przez 33 lata w tym stanie, aż do ostatniej niedzieli 20 września 1936 roku.

CI, KTÓRZY ZBUDOWALI

Byłoby niesprawiedliwym pomniejszaniem zasług garstki społeczeństwa dawidgródzkiego, które w roku 1931 wyłoniło Komitet budowy kościoła, gdybyśmy nie porównali terminu, w jakim został on wybudowany, z całkowicie zmarowanym czasokresem lat 24-ch, w ciągu których przedostatni Komitet Budowy, od r. 1890, do wielkiej wojny, — zgromadził zaledwie trochę cegieł.

Obecnie w skład Komitetu włączanego w r. 1931, wchodził: Ks. Józef Czajka — jako prezes, p. Stefan Zajac, p. Bohdan Kieniewicz, p. Ksawery Pancerwicz, por. Alfons Wańtownski, wójt Piotr Knobelsdorf, p. Józef Daszkiewicz, burmistrz Stefan Bednarczyk, sierżant Władysław Siwek, urzędnik poczty Karczmitowicz, kierownik szkoły Konstanty Traczewski, urzędnik Tadeusz Gajarski, p. Piotr Sajkowski i rejent Alfons Tuskiewicz — jako członkowie.

Nie będę się rozwodził drobiaz-

gowo nad ofiarnością i poświęceniem tych ludzi, którzy potrafili zacząć dzieło doprowadzić do uświęconego końca. Dużo w tej mierze, jak mi mówiono, pomógł wojsko, z inicjatywy pułk. Stefana Zajac; ordynat Karol ks. Radziwiłł ofiarował materiał na podłogę i ogrodzenie; księżna Izabela funduje płytę kamienną i słupki do ołtarza; resztę zaś, tę lwią część, dokonali, parafianie.

Skarb Państwa, za pośrednictwem Funduszu Pracy, dał dwa tysiące złotych.

SKŁADAJMY OFIARY NA TEN KOŚCIÓŁ

Kościół posiada bardzo piękny i stylowy ołtarz, z dwoma witrażami po bokach. Jest wykończony wewnątrz i zewnątrz. Brakuje mu jednak jeszcze wielu, wielu przedmiotów, niezbędnych, drobnych, ale koniecznych. Ma dzwon, niema jeszcze organów. Niema ławek. Brakuje obrazów. Brakuje jeszcze trochę gotówki... Ludzie ci, którzy go zbudowali, nie zwracali się z ręką wyciągniętą do nikogo, nie urządzali kwest po dalekich miastach i miasteczkach. Byłoby zatem pięknie, gdybyśmy teraz przyszli im z pomocą i składali z własnej inicjatywy, choć nie wielkie ofiary, na całkowite wykończenie kościoła. — Redakcja nasza przyjmuje ofiary na ten cel!

DAWIDGRÓDEK WITA BISKUPA

Nie poznałem starego Dawidgródka! Nie wiem, czy dlatego, że prcz pierwszy jechałem doń drogą lądową od Łachwy, czy dlatego, że się nigdy nie spodziewałem, abym mógł być tak ożywionym, ruchliwym, wesołym, gestykulującym na ulicach, przybrany w girlandy i bramę tryumfalną.

Na spotkanie biskupa Bukraby, który przybył statkiem marynarki wojennej z Pińska, wylegił tłum na przystani, liczący wiele tysięcy głów. A przecież katolicy są tam w bardzo znacznej mniejszości... Osobiście wydaje mi się ten moment niezmiernie ważny. Bo w takim Dawidgródce, który otaczają bagna, lasy, ciemnota ludzka i bliskość sowieckiej granicy, którego teren okoliczny jest tak bardzo pierwotny, równie pierwotne jest znaczenie chrześcijaństwa, o wiele ważniejsze niż podział na katolików i prawosławnych.

Podczas konsekracji w niedzielę, stałem przy murze, obok bramy. Okoliczne ziemianstwo, urzędnicy, oddziały wojska, marynarki, oficerowie, panie i panno i pan starosta stoliński, wszystko to stało na placu kościelnym w oczekiwaniu na zakończenie poświęcenia, którego wewnątrz dokonywał, przy drzwiach zamkniętych, J.E. ks. biskup. — Wokół też stał tłum. Ale większą część tego tłumy pozostała za bramą, na rynečku, a raczej za kordonem czterech kopistów, którymi przewodził kapral. Wewnątrz ogrodzenia również porządku dostrzegłem wachmistrza żandarmerji.

WACHMISTRZ I KAPRAL

Zachowanie wachmistrza bardzo mi się podobało. Zaś zachowanie kaprala — nie. Zaraz wytłumaczę dlaczego w opis uroczystości kościelnych włączam podobną dygresję.

Wachmistrz pilnował przejść i porządku. Traktował słusznie najbliższe osoby, jako szpalier. Ponieważ jednak w ogrodzeniu pchał się kto mógł, a żydzi stanowią wielki odsetek tamtejszych mieszkańców, przeto i oni

robili w tłumie łokciami. Spóźnili się wachmistrz i do dwóch żydków z jedną podmalowaną twarzy żydówką, wyrzekł w te słowa:

— A wy czego się pchacie. Tutaj to już chrześcijanom pierwszeństwo.

Być może powiedział tak odruchowo, bez głębszego zastanowienia nad doborom słów, ale wypadło naderze i politycznie. Dla Żydów uroczystość nie mogła stanowić żadnego znaczenia poza widowiskiem. To zaś, że wachmistrz użył słów: „chrześcijanie”, nie zaś „katolicy”, odpowiada właśnie tamtejszym warunkom, sytuacji materialnej, a więc treści i intencji i celom tego kościoła.

Natomiast kapral miał powierzoną pieczę nad wstępem do podwórca świątyni. W lot zrozumiałem jego gust. Różnił się od naszych. My lubimy chłopów w ich strojach ludowych, pan kapral wywyższał ich, co na niedzielę wkładali kołnierzyki i kapełuszki. Wpuszczał tedy pretensjonalne krawatki, a odpychał łapcie i parciane koszule. Nie chodzi mi jednak o różnice gustów.

KOŚCIÓŁ DLA — CHRZESCIJAN

Jestem zwolennikiem najdalej pojętej demokratyzacji, jeżeli chodzi o kościół. W chwili nabożeństwa, faktyczną hierarchję stanowią hierarchje kościelne. Mnieby się wydawało bardziej celowym, gdyby w najbliższym otoczeniu biskupa znajdował się szary tłum, anizeli oficerowie według rangi, panie według swych mężów i panowie według stopni urzędniczych. Albo najlepiej wszyscy razem, pomieszani, razem, razem wszyscy: Chrześcijanie, — jak to powiedział ów wachmistrz. — Boć dla nich to stanął tam nowy kościół nad brzegiem Horynia, opodal Prypeci, w lasach dawidgródzkich, i dla nich wyciągnął swój krzyż jak drogowskaz, iżby nie potrzebowali błędzić po zwodnych steckach i błędnych ognikach puszczy poleskiej, ani kaleczyć swe biedne siermięgi o kolczaste druty bolszewickiej granicy. I dla nich niech że stoi tam po wieki wieczne, amen.

J.

GENERAL NEGUES Nowy rezydent Maroka

Na posiedzeniu Rady Ministrów z dnia 15 b. m. rząd francuski odwołał ówczesnego rezydenta Maroko, Peyroutona, naczynając na jego stanowisko gen. Nogues'a. Podobno posunięcie to miało być dokonane pod presją komunistów na rząd Bluma, których Peyrouton był wrogiem i jawnym nieprzyjacielem wśród tubylców Maroka. W chwili, gdy oczy Francji bacznie zwróciły się na afrykańskie kolonie, w chwili, gdy premier Blum znalazł się w przykrej sytuacji strajkowej, wymagającej jeszcze zmyślniejszego lawirowania między zdaniami komuny i socjalistów — odwołano Peyroutona. Zresztą ze wszelkimi honorami.

Następcą został wybrany gen. Nogues. Wybór był trafny i zadowolił wszystkich zwłaszcza w momencie pewnego napięcia wojennego Maroko. Nowy rezydent, który, zdaje się, nigdy nie angażował się zbyt w politykę socjalną i partyjną znany jest, mimo swego dość młodego wieku, jako stary marokańczyk, zdolny żołnierz, znajomy tamtejszych stosunków, jako bliski współpracownik, niedawno zmarłego, słynnego kolonizatora i organizatora marszałka Lyauteya.

Dwie trzecie życia spędził w Maroku. Trzeba wiedzieć, że gen. Nogues jest naukowcem. Po skończeniu politechniki udał się do Maroka w misji badań geodezyjnych, przeszedł je wzdłuż

Kampanja prezydencka

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. Kampanja w związku z wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych rozwija się ze szczególną ostrością, będącą następstwem zataru pomiędzy prezydentem Rooseveltem a Hearstem, zwolennikiem gubernatora Landona. Hearst w jednym ze swych dzienników a mianowicie w „New York American” napisał: „Roosevelt jest nieoficjalnym kandydatem Kominternu — ponieważ książę Coughlin wystąpił przed dwoma dniami z takim samym oskarżeniem, Biały dom wystąpił w sobotę oficjalnie przeciwko tym zarzutom „pełnym złości i gniewu”, pochodzącego od pewnego właściciela dzienników, który usiłując oskarżać Roosevelta przygotowuje się do przyjęcia biernej pomocy obecnej organizacji wrogiej formie rządu amerykańskiego”

Na oświadczenie to Hearst odpowiedział wczoraj w „New York American”, ponawiając swe oskarżenie w słowach bardzo ostrych i zarzucając Rooseveltowi brak szczerości.

Min. Goebbels w Atenach

ATENY. Na cześć bawiącego tu ministra propagandy Rzeszy dr. Goebbelsa, premier Metaxas wydał wczoraj wieczorem obiad. Minister Goebbels udaje się w środę na wycieczkę archeologiczną do Delf i Peloponezu i wróci do Aten w sobotę.

Zamiast szkła — karabiny

OSTENDA. Urzędnicy celni wkradli na pokład statku „Raymond”, — gdzie po otwarciu skrzyń, zadeklarowanych jako zawierających szkło, przeznaczone dla Hamburga, znaleziono znaczną ilość karabinów i bagnetów. — Ładunek ten został zabrany.



GENERAL NEGUES Nowy rezydent Maroka

i wszcz, aby wreszcie zostać w nim przy boku Lyauteya.

Było to w maju 1912 roku. Dokola Fezu powstały rewolty jedna za drugą. Lyautey potrzebował zdolnego oficera - kartografa. Potem prawie się już nie rozłączali.

Wybuchła wojna i ze względu na swe zdolności gen. Nogues był powołany do gabinetu Messimy, potem Milleranda. Karjera wojskowa tak była szybka jak duże jego zdolności i wartości człowieka i żołnierza. Często jednak wracał do Maroka, tak często jak w Maroku robiło się gorąco od perjdycznych wrzów, rewolt i niepokojów.

— Nogues. Tak, to jest ktoś — mówią o nim marokańczycy, koloniści i Arabi.

To „ktoś” jest bardzo wymowne. Mówi o zaufaniu.

A oto afisze w tysiącach egzemplarzy, zalewające Maroko: Marokańczycy!

To nie Francja odwołała Peyroutona z Maroko!

To rząd „Frontu Ludowego”, To rząd żydowsko - masonski, To służący Stalina!

Nie przyszłość Peyroutona nas niepokoi, ale przyszłość Marokańczyków i Francuzów, kolonistów i tutejszych.

Ich praca, ich wolność, ich pokój.

W dniach, które przyjdą, nie zapomnijcie o tem!

Z bratobójczych walk w Hiszpanji



Zdjęcie przedstawia fragment uroczystej procesji ludności miasta Tolosa, zorganizowanej z okazji zajęcia tego miasta przez oddziały powstańcze.

Nowe zamieszki arabskie w Palestynie



Zdjęcie nasze przedstawia budowę na jednym z największych placów Haify, podpalone ostatnio i doszczętnie zniszczone przez Arabów.

Kłopoty XVII-ej sesji

Sześć komisji

GENEWA. Pat. Na wczorajszym przed południem posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów powołano 6 komisji, które zbiorą się popołudniu, celem ukonstytuowania się i wyboru przewodniczących. W skład komisji wchodzić będą następujący członkowie delegacji polskiej:

Komisja porządku dziennego — min. Józef Beck.

Komisja prawnicza — naczelnik Kulski

Komisja ekonomiczna — podsekretarz stanu Rose, pp. Trębicki i Fryling.

Komisja budżetowa — min. Modzelewski i p. Starzeński,

Komisja socjalna — p. Adamowiczowa i p. Fryling.

Komisja polityczna — min. Beck, min. Komarnicki i dyr. Gwiazdoski.

Zgromadzenie Ligi nie dokonało natomiast wyboru swych wiceprzewodniczących, co tłumaczone jest powikłaniami, jakie wywołała kwestja delegacji abisyńskiej. Zgodnie z tradycją, jedno ze stanowisk wiceprzewodniczących powinno przypaść Włochom, które na obecnym zgromadzeniu Ligi nie są dotychczas reprezentowane.

Min. Beck w Prezydium Zgromadzenia Ligi

GENEWA. Pat. Przewodniczącym komisji porządku obrad wybrany został minister Beck, który na skutek tego wyboru wchodzi w skład prezydium zgromadzenia Ligi Narodów.

Tarcia w komisji weryfikacyjnej

GENEWA. Pat. Po posiedzeniu zgromadzenia Ligi zebrała się komisja weryfikacyjna, która, jak wiadomo, zajmuje się sprawą pełnomocnictw delegacji abisyńskiej. Prace tej komisji śledzone są z dużym zainteresowaniem ze względu na sprzeczności, jakie ujawniły się w łonie komisji pomiędzy delegacją sowiecką z jednej a francuską i angielską z drugiej strony.

Delegacja sowiecka zaproponowała mianowicie odesłanie sprawy pełnomocnictw delegacji abisyńskiej do trybunału haskiego po opinję doradczą. Takie stanowisko Sowietów wywołało wiele komentarzy, ponieważ trybunał haski nie jest dotychczas uznany przez rząd sowiecki.

W kołach francuskich nie tają niepokoju co do różnic, wynikłych w toku prac komisji weryfikacyjnej, zwłaszcza, że o udział Litwinowa w komisji zabiegał osobiście sam Delbas.

Wśród wielu delegacji na zgromadzeniu coraz częściej daje się słyszeć opinię, że odrzucanie decyzji w sprawie pełnomocnictw delegacji abisyńskiej odbija się ujemnie na autorytecie Ligi i utrudni współpracę międzynarodową.

Międzynarodowa komisja parlamentarna

BUKARESZT. PAT. W pracach międzynarodowej konferencji parlamentarnej delegacja polska brała żywy udział we wszystkich komisjach.

Komisja rolno przyjęła na wniosek posła Hutten - Czapskiego zgodną z interesami Polski rezolucję w sprawie wymiany między państwami rolnymi i przemysłowymi. Komisja uwzględniła również szereg poprawek, przedstawionych przez sen. Kleszczyńskiego. W tejże komisji belgijski rzeczoznawca de Vuyst, mówiąc o wychowaniu gospodarczym kobiet, powoływał się częstokroć na przykład Polski, z organizacją wychowania której zapoznał się w czasie swego ostatniego pobytu w Warszawie na międzynarodowym zjeździe administracyjnym.

W pracach komisji handlowej udział naszych delegatów był tak dalece żywy, że zasłużyli oni sobie na publiczne podziękowanie ze strony sprawozdawcy generalnego b. ministra francuskiego Barety, który na posiedzeniu plenarnym podkreślił owocną współpracę polskich delegatów.

Pozatem delegacji polscy mieli możność wyzyskania licznych kontaktów osobistych z przedstawicielami innych narodowości.

Ze strony rządu i społeczeństwa rumuńskiego delegacji polscy otrzymali wiele dowodów serdeczności i przyjaźni. Między in. prezes delegacji polskiej sen. Gołuchowski zaproszony był do Blaj na uroczystości 75-lecia towarzystwa kulturalnego „Astra”. Na obchodzie tym sen. Gołuchowski spożył śniadanie przy stole królewskim.

wczoraj nastąpiło zamknięcie konferencji. Uczestnicy obrad udadzą się dziś do Sinaia, gdzie będą przyjęci na audjencji zbiorowej przez króla.

Delegacja polska wydała wczoraj śniadanie dla członków poselstwa polskiego z posłem Arciszewskim na czele, podczas którego prezes delegacji sen. Gołuchowski, podziękował w gorących słowach min. Arciszewskiemu za ułatwienie pracy delegacji.

Powrót załogi L. O. P. P-u

WARSZAWA. Pat. Wczoraj o godz. 20.50 pociągami z Moskwy powróciła do stolicy załoga LOPP-u, piloci polscy, uczestnicy zawodów balonowych Gordon - Bennetta, kpt. Janusz oraz porucznik Stanisław Brenk, którzy osiągnęli w tegorocznych zawodach, odbywających się w trudnych warunkach atmosferycznych, drugie miejsce.

Na Dworcu Wschodnim powitali szczęśliwie powracających lotników przedstawiciele wojsk balonowych LOPP i wiceprez. Zarz. Gł. płk. Domesem, Aeroklub RP., wielu instytucji lotniczych, koledzy oraz tłumnie zebrana na peronie, udekorowanym chorągiewkami o barwach LOPP, publiczność.

Przybyłym lotnikom zgotowano serdeczną owację oraz obdarowano kwiatami. O godz. 21 Aeroklub RP. podejmował lotników lampką wina.

GDZIE ARABOWIE, TAM ŻŁE ŻYDOM

PARYŻ. PAT. Wybitny znawca Afryki francuskiej, publicysta Edward Helsey, zamieszcza na łamach „Le Journal” obszerny artykuł, stanowiący zakończenie przeprowadzonej przez niego ankiety na terenie Maroka.

Publicysta zwraca uwagę na poważne niebezpieczeństwo przetrwania się rozruchów antysemitycznych w Palestynie na teren Maroka francuskiego, gdzie antagonizm między Arabami a ludnością żydowską istnieje od dawna, a w ostatnich miesiącach zaostrzył się znacznie. P. Helsey podkreśla, iż na skutek ostatniej kampanji prowadzonej przez czynniki lewicowe, przeciw generalnemu rezydentowi Francji w Maroku Peyroutonowi, autorytet władz francuskich został nieco nadwyrężony. Wprawdzie nominacja gen. Noguesa na stanowisko p. Peyrouton jest — zdaniem publicysty — najlepszym wyborem, jaki wogóle mógł być dokonany, mimo to jednak konieczne jest wzmocnienie francuskich sił wojskowych na terenie Afryki północnej, ponieważ garnizony, stacjonowane tam obecnie, są całkowicie niewystarczające. W razie, gdyby w Maroku rozpadły się jakieś zamieszki — konkluduje autor artykułu — trudno przewidzieć, na czym mogłyby się one skończyć.

Niezdeterminowany podkomitet

GENEWA. PAT. Wczoraj po południu obradował podkomitet redakcyjno-prawniczy, któremu komisja weryfikacyjna zgromadzenia Ligi Narodów powierzyła sprawy, związane z pełnomocnictwami delegacji abisyńskiej. Wedle krążących pogłosek, w toku dzisiejszego posiedzenia podkomitet osiągnął pewne zbliżenie poglądów co do formuły zapisu na opinję doradczą trybunału haskiego. Nie osiągnięto również porozumienia co do tego, czy delegacja abisyńska ma brać udział w pracach zgromadzenia Ligi Narodów.

Blum ma wyjechać do Genewy

PARYŻ. PAT. Posiedzenie rady ministrów, zwołane na piątek o godz. 16-ej, zająć się ma przede wszystkim załatwieniem spraw bieżących ze względu na zapowiedziany tegoż dnia wyjazd premiera Bluma do Genewy.

Prawdopodobnie rada ministrów przedstawi dziś do zatwierdzenia prezydentowi republiki zmiany na placówkach dyplomatycznych, gdyż większość państw dotychczas wyraziła już półoficjalnie swą zgodę na zaprojektowanych kandydatów. Należy się spodziewać, iż do piątku nadejdzie reszta odpowiedzi.

Rickett leci do Genewy

PARYŻ. PAT. Znany finansista Rickett, który swego czasu uzyskał koncesję naftową w Abisynji, wystartował wczoraj z lotniska Le Bourget samolotem do Genewy.

Stanowisko Italji

GENEWA. Pat. Tutejsze koła włoskie, które z wielkim zainteresowaniem śledzą przebieg prac komisji weryfikacyjnej, po twierdząc opinję, że Włochy nie wezmą udziału w zgromadzeniu Ligi Narodów, jeżeli delegacja abisyńska nie będzie definitywnie wyłączona z obrad ligowych.

Prasa francuska o 17-ej sesji Ligi Thouvenal zapowiada kryzys Ligi

PARYŻ. PAT. Wczorajsza prasa poranna z dużym sceptycyzmem i niepokojem oceniała rozwój sytuacji genewskiej.

Bawiący w Genewie publicysta Thouvenain w korespondencji dla „L'Intransigeant” omawia z niepokojem konsekwencje wytworzone obecnie w Genewie sytuacji, przyczem zapowiada nowy kryzys Ligi Narodów, którego skutki mogą być wprost nieobliczalne. Jest rzeczą niemiłą, że Włochy obecnie nie powrócą do Genewy, a w konsekwencji nie wezmą udziału w konferencji lokalnej.

Należy obawiać się — pisze Thouvenain — że wszelkie nadzieje na zwołanie konferencji pięciu mocarstw lokalnych zostały przekreślone, a co za tem idzie — nastąpiło fałszywe fiasco projektowanej inicjatywy francusko-angielskiej na terenie Ligi Narodów w sprawach gospodarczych.

Fiasco to następuje właśnie w momencie, kiedy wspólność poglądów i tendencji między Anglią a Francją była tak daleko posunięta, jak nigdy dotąd. Wszystkie te niefortunne wydarzenia zbiegają się z wyjątkową aktywnością Rzeszy niemieckiej, która znajduje swój wyraz w jednoczesnych wycieczkach ministrów: Franka w Włroggio, Neuratha w Budapeszcie i Goebbelsa w Atenach.

Inne stanowisko Sowietów — risze Pertinax

PARYŻ. PAT. Pertinax podkreślił na łamach „Echo de Paris”, że stanowisko delegacji sowieckiej w Genewie jest obecnie inne, niż w latach poprzednich. Litwinow, pisze publicysta, zajmuje dziś w sprawie Abisynji stanowisko o wiele mniej oportunistyczne, niż na wiosnę i w lecie.

Publicysta tłumaczy zachowanie się Litwinowa tem, iż w ciągu miesięcy, które upłynęły od chwili zawarcia paktu francusko - sowieckiego nie nastąpiło oczekiwanego przez ZSSR. zacieśnienie kontaktów między sztabami głównymi obu krajów. W konsekwencji zawiodły również nadzieje sowieckie na zbliżenie wojskowe z Czechosłowacją i Rumunią, ponieważ kraje te nie posiadały pewności, czy Francja pójdzie po linii porozumienia wojskowego z Rosją sowiecką.

Pozatem p. Litwinow w obecnej koniunkturze międzynarodowej nie widzi dla ZSSR. żadnej korzyści z wciągnięcia Włoch do ściślejszej współpracy na terenie genewskim i lokalnym, co mogłoby ze strony sowieckiej wymagać wyrzeczenia się pewnych zasadniczych haseł.

Nieporozumienie francusko-hiszpańskie w Marokku

PARYŻ. Pat. W związku z rozstrzelaniem przez powstańców hiszpańskich w Marokku, obywatela francuskiego, władze francuskie zażądały od władz narodowych zadośćuczynienia i od szkodowania dla rodziny zastrzelonego.

Dotychczas nie nadeszła żadna odpowiedź na to żądanie. wobec tego francuskie władze marokańskie zagroziły całkowitem zamknięciem granicy między francuskim a hiszpańskim Marokiem.

Wprowadzenie w życie tej groźby, mimo że jako ostateczny termin odpowiedzi wyznaczono 48 godzin, uległo zwłoce wobec trudności, jakie nasuwają się przy zamknięciu granicy w związku z przepisami międzynarodowego statutu Marokka hiszpańskiego.

Mimo wszystko — jak podaje prasa paryska — w jutrzejszym dzienniku urzędowym Marokka francuskiego ukaze się zarządzenie, zawierające wymianę towarową pomiędzy strzelaniami francuską, hiszpańską i międzynarodową Tangeru. Zarządzenie to wejdzie w życie z dniem 25 września.

Palestyna się nie uspokaja

JEROZOLIMA. PAT. Niepokój w Palestynie trwa nadal. W lesie, niedaleko Tiberias znaleziono dozorcę żydowskiego, zamordowanego na obszarach żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego.

Wczoraj zniknął on bez śladu, a dzisiaj znaleziono jego zwłoki. W ciągu nocy zanotowano liczne wypadki ostrzeliwania osiedli żydowskich. Władze wojskowe zarządziły zdemolowanie kilku domów w różnych miejscowościach, jako karę za udział w akcji sabotażowej i terrorystycznej.

Brazylja walczy z komunizmem

RIO DE JANEIRO. PAT. Tutejsze pisma donoszą z wielkim oburzeniem, że kilka redakcyjnych odbiorników radiowych przyjęło wiadomość, nadaną w Barcelonie, o powstaniu tam instytutu bezbożników, mającego za zadanie przygotowanie agitatorów na Hiszpanję, Portugalję i południową Amerykę.

RIO DE JANEIRO. PAT. Minister sprawiedliwości dr. Vincente Rao, przebywający służbowo w Sao Paulo, oświadczył tamtejszym dziennikarzom, że natychmiast po jego powrocie do Rio de Janeiro zostanie ukonstytuowany trybunał obrony narodowej i zostaną zorganizowane karne kolonie dla burzycieli ładu społecznego.

Zdaniem ministra — będzie też przedłużony czas trwania stanu wojennego, gdyż jest to jeden z najwłaściwszych środków walki z komunizmem.

ANGLJA NIEPOKOI SIĘ o morze Śródziemne

LONDYN. Pat. Po powrocie do Londynu z inspekcji baz morskich na morzu Śródziemnym pierwszy lord admiralacji sir Samuel Hoare oświadczył m. in.:

Jesteśmy dalecy od porzucenia naszej pozycji na morzu Śródziemnym i mamy zamiar stawić czoło trudnym zagadnieniom Śródziemnomorskim i całkowicie zapewnić sobie nasze stanowisko na przyszłość tego rodzaju oświadczenie nie stanowi groźby dla nikogo.

Wydaje mi się, że sam zdrowy rozsądek wymaga zapewnienia naszych komunikacji na morzu Śródziemnym, które jak wiadomo, stanowi żywotną linję komunikacyjną imperium brytyjskiego.

Mówię to dlatego, ponieważ prasa włoska twierdzi, że winniśmy wyjaśnić naszą nową politykę Śródziemnomorską i wyłożyć innym mocarstwom Śródziemnomorskim, jako to Włochom i Francji, na czym polityka nasza polega. Nie mamy nowej polityki Śródziemnomorskiej. Na sze dzisiejsze stanowisko jest dokładnie takie same, jak zawsze, to znaczy, że pragniemy jaknajprzyjaźniejszych stosunków ze wszystkimi innymi państwami na morzu Śródziemnym oraz trwałego zapewnienia naszej komunikacji na jednym z najdonioślejszych szlaków imperialnych. Mamy nadzieję, że w przyszłości staną się możliwe jaknajlepsze stosunki ze wszystkimi mocarstwami Śródziemnomorskimi z Włochami włącznie.

Krótkie ćwiczenia

LONDYN. Pat. Admiralacja zawiadamia, iż część floty Śródziemnomorskiej z pancernikiem „Queen Elisabeth” opuści 30 września Maltę udając się na krótkie ćwiczenia, które odbędą się na wodach wschodniej części morza Śródziemnego.

Belgia przedłuża służbę wojskową

BRUKSELA. Pat. Rozważa się tu możliwość zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu około 15 października, celem omówienia problemu obrony narodowej.

M. in. minister obrony narodowej zaproponować ma przedłużenie służby wojskowej dla piechoty do 18 miesięcy, a dla innych rodzajów broni do 12 miesięcy.

Powszechna służba wojskowa w Australji

MELBOURNE. PAT. Kongres australijskiej zjednoczonej partii wiktoriańskiej przyjął wniosek, zalecający przywrócenie powszechnej służby woj-

skowej. Kongres użył terminu „powszechny” zamiast obowiązkowy, niemiły Australijczykom.

Komuniści usiłują oczernić obrońców Alkazaru

Wczorajsze depesze PAT-a podawały za agencję Fabre'a tendencyjną plotkę o używaniu przez powstańców w Alkazarze kobiet i dzieci w pierwszej linii. W ten sposób mieliby powstańcy osłabiać impet „humanitarnych” komunistów. Jak zełgana jest ta opowieść, szerzona w celu odegrania się za prawdziwe relacje z okrucieństw i mordów frontu ludowego w Hiszpanji, świadczy nieśmiała depesza wczorajsza:

Komisja Międzynarodowej Czer-

wonego Krzyża, która zamierzała podjąć nową demarche w celu uwolnienia z Alkazaru kobiet, dzieci i starców, doszedłszy do wniosku, że obłudzenie kończy się i że jej interwencja byłaby spóźniona, odjechała do Barcelony.

Podany pretekst, że komisja odjeżdża, bo się obłudzenie kończy, jest ot takim sobie wykretem. Komisja odjeżdża, gdyż oszczerstwo, rzucane przez hiszpańskich służbów kominternu, okazało się bezpodstawne.

Zwiększenie kontyngentu na import węgla do Francji

PARYŻ. Pat. „L'Information” donosi, iż delegacja syndykatu importerów węgla zażądała audjencji u ministra robót publicznych. Ma ona wystąpić z żądaniem zwiększenia kontyngentu na import węgla do Francji, który zmniejszony został w maju r.b. Żądanie to importerzy węgla motywują poważnym zmniejszeniem zapasów, jakie daje się ostatnio odczuć we Francji, zwłaszcza po zlikwidowaniu zapasów na kolejach.

Należy bowiem zaznaczyć, iż nowe zarządzenia socjalne, jak 40 godzinny tydzień pracy i płatne urlopy wpłynęły na zmniejszenie rocznej produkcji francuskich kopalń węgla powstała stąd luka musi być wypełniona importem.

Importerzy domagają się więc będą przywrócenia zarówno kontyngentów z przed maja r.b. jak również przyznania specjalnych dodatków pozwoleń, celem zaradzenia dającym się odczuwać obecnie brakiem

Odnaczenia Jugostawji dla ks. kardynała H onda

WARSZAWA. PAT. Chargé d'affaires Jugostawji baron Kulmer udał się do

D R. Z A R C Y N
(Chirurg)
p o w r ó c i ł.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

Ważniejsze wygrane 36-ej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej.

Pierwsze ciągnięcie.

10.000 zł. — 38592 48333 55490.

5.000 zł. — 129134 158669.

2.000 zł. — 5625 8827 16592 27415

26408 36814 52022 58779 65978 70685

92676 93898 150504 158417 180346

191162.

1.000 zł. — 1900 32352 67331 83133

85451 86514 88518 91213 107797

114591 119848 120939 127285 132723

134914 134928 151107 150343 160551

165045 173518 176456 179653 189918.

Drugie ciągnięcie.

50.000 zł. — 107750 120811.

25.000 zł. 11145.

20.000 zł. 77007 185547.

5.000 zł. — 84760 119098 143165

16655.

w dniu wczorajszym do Poznania celem osobistego wręczenia J. E. Ks. Kardynałowi Hlondowi, Prymasowi Polski, wielkiej wstęgi Orderu „Orła Białego”, który jest najwyższym odznaczeniem Jugosłowiańskim. Po audjencji baron Kulmer został zatrzymany przez Ks. Kardynała Hlonda na obiedzie.

Dar K.K.O. na F.O.N.

WARSZAWA. PAT. Delegacja Komunalnej Kasy Oszczędności wręczyła p. gen. Smigłemu - Rydzowi czek na sumę zł. 50.000, które Rada Komunalnej Kasy Oszczędności miasta stołecznego Warszawy uchwaliła ofiarować na Fundusz Obrony Narodowej.

2.000 zł. — 5757 12658 19318 26451
55970 58892 65993 76699 90448 102086
107501 109744 150016 152586 193625.
1.000 zł. — 2641 15771 19842 25423
29644 36361 37207 40408 40778 44034
57130 59089 69368 73450 74569 83776
84581 116892 121177 131798 132858
134176 137920 141667 147870 157523
162318 165417 173257 175700 177406
187854.



Hrabia Władysław Tyszkiewicz

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w maj. Landwarowie opatrzony Śś. Sakramentami w wieku lat 72

Eksportacja zwłok do kościoła w Landwarowie nastąpi dziś dn. 23 o godz. 4 pp. Pogrzeb w grobowcach kościoła Landwarowskiego odbędzie się we czwartek, po Mszy Żałobnej, odprawionej o godz. 10-ej.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Córki, Synowie, Synowe, Zięciowie, Wnuki i Wnuczki.

Ś. P. Władysław hr. Tyszkiewicz a Wilno

Zmarł w swym majątku w Landwarowie człowiek, który położył olbrzymie zasługi dla naszego miasta, hr. Władysław Tyszkiewicz. Człowiek, który, jak go określają, ci, co się spotykali z Nim przy pracy na niwie społecznej, był za wsze skromny, nie goniący za szczytami i honorami.

Dnia 8 grudnia 1902 roku było w Wilnie uroczyste otwarcie Pogotowia Ratunkowego. Jest to dzieło niemal całkowicie zmarłego hr. Tyszkiewicza. Rozumiejąc narodziła potrzebę dla takiego miasta, jak Wilno tego rodzaju instytucji, nie szczędzi ani energii, ani własnych środków pieniężnych, by uruchomić pomoc lekarską w nagłych wypadkach.

W okresie niewoli, po długich latach niesłyszania słowa polskiego ze sceny, on pierwszy w r. 1905 sprowadza z Warszawy do Wilna na szereg przedstawień zespół artystów polskich z Frenklem i Leszczyńskim na czele, ówczesnymi filarami dramatycznej sceny polskiej.

Jest współtwórcą Muzeum T-wa Nauki i Sztuki. Zaofiarowuje hojnie dla pomienionego Muzeum szereg cennych obrazów ze swych kolekcji. Muzeum mieściło się w pałacu ordynatowej hr. Tyszkiewiczowej. Potem, w r. 1913, po zlanu się pomienionego T-wa z T-wem Przyjaciół Nauk, zbiory przechodzą do lokalu tego ostatniego. Zmarły był prezesem T-wa Nauki i Sztuki.

Ofiarny, czynny na polu pracy społecznej i kulturalnej, zbieracz i znawca arcydzieł malarstwa, hojny mecenas sztuki pozostawił szczery żal w sercach tych, którzy Go znali.

Zmarł człowiek niepowściągliwy. Człowiek wielce zasłużony dla Polski i dla Wilna.

Cześć Jego pamięci! (x)

Zmiany taryfowe

WILNO. Z ważnością od 15 września r. b. została wprowadzona dla Kresów Wschodnich specjalna taryfa WM-70 na ulgowy przewóz blachy cynkowej. Za przewóz tej blachy sto sować się będzie zamiast dotychczasowych opłat klasy 8, opłaty klasy 5, obniżone o 30 proc.

Fryzjerzy będą badani bezpłatnie w Ubezpieczalni

WILNO. Delegacja cechów fryzjerskich zabiegała o anulowanie przepisów rozporządzenia, dotyczącego nadzoru sanitarnego nad zakładami fryzjerskimi, i zatrudnionym w nim personelem. Władz zdrowia uznały jednak za niemożliwe zniesienie przepisu, wprowadzającego obowiązek corocznego badania stanu zdrowia pracowników fryzjerskich. Dla uniknięcia ponoszenia kosztów badania fryzjerów wprowadzone będzie bezpłatne badanie w Ubezpieczalni Społecznej, która będzie wystawiać odpowiednie zaświadczenia dla lekarzy urzędowych.

UPAMIĘTNIE NIE MIEJSC związanych z Marszałkiem Piłsudskim Odbudowa Żułowa

WILNO. W dniu 22 bm. odbyło się upamiętnienie miejsc związanych z nazwiskiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, mianowicie w Żułowie.

W rannych godzinach przybyli do Żułowa członkowie Komitetu Odbudowy Żułowa Związku Rezerwistów pod przewodnictwem b. premiera ministra opieki społecznej Marjana Zyndram Kościłko wskiego, jako przewodniczącego Komitetu, wiceministra komunikacji Bobkowskiego, wojewody Bochańskiego, sędziego prof. Odo Bujwida z Krakowa, pamiętającego Żułów ze swych czasów dziecinnych, sen. prof. Jastrzębowski, go, p. Walewskiego, dyr. ogrodów miejskich Danilewicz, prof. Gutta, arch. Borowski, Zubelewicz i inni.

Po sprawdzeniu stanu dotychczasowych robót, zdecydowano na podstawie planu prof. Gutta przy

stąpić już w dniu 25 bm. do robót ziemnych i przygotowań ogrodniczych. W ciągu jesieni, zimy i przyszłej wiosny nastąpi zasadzenie drzew mających stanowić tło przyszłego ukształtowania historycznej pamiątki, jaką będzie dla przyszłych pokoleń miejsce urodzenia Marszałka.

Fundamenty spalonego dworu, w którym ujrzał światło dzienne Odnowiciel Polski, zostaną pokryte granitem, odwarzającym dawną konfigurację budynków, wśród których wyrastać będzie samotny dąb myśliciel — symbol nieśmiertelności.

Roboty ziemne utrwalające fundamenty i kamieniarskie rozpocznie się również w roku bieżącym pod kierownictwem dyr. Zubelewicza i architekta Borowskiego ogrodnicze zaś pod kierownictwem Danilewicz.

Żałoba w Pogotowiu spowodu zgonu ś. p. Władysława hr. Tyszkiewicza

WILNO. Ś. p. Władysław hr. Tyszkiewicz był jak wiadomo fundatorem i założycielem Wileńskiego Pogotowia Ratunkowego, któremu opiekował się przez cały szereg lat.

Spowodu Jego zgonu na gmachu Pogotowia przy zaułku Franciszkańskim wywieszono chorągiew żałobną oraz owinięto kirem portret Zmarłego znajdujący się w sali Pogotowia.

Budowa szkół im. Marszałka

GŁĘBOKIE. Na ostatnim posiedzeniu Rady Powiatowej Dziśnięńsk. Związku Samorządowego, odbytem w Głębokiem w dniu 17 b. m., w dodatkowym budżecie uchwalono 5.000 zł. na Fundusz Obrony Narodowej oraz

50.000 zł. na budowę szkół im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Szkoły im. Marszałka mają być wybudowane w 13 punktach powiatu. Budowę już rozpoczęto.

TRAGICZNE SKUTKI ZABAWY na torze kolejowym

WILNO. Mieszkaniec Lachowicz, Antoni Dubina, lat 12, pasąc krowy przy torze kolejowym, w czasie przejazdu pociągu zderzył się z Baranowiczem do Łunińca położył się na nasypie kolejowym przy szynach i podłożył kij pod przejeżdżający pociąg.

W chwili, gdy pociąg przechodził, chłopiec podniósł głowę i wskutek uderzenia stopniem wagonu doznał pęknięcia czaszki. Dubinę w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Baranowiczach.

—:—:—

Bójka rodzinna na Zwierzynie

WILNO. Wczoraj w godzinach popołudniowych przy ul. Niedzwiedziej 24 na tle sporu o spadek wyłamała awantura w rodzinie Dowejków.

W czasie bójki zniszczeniu uległo urządzenie mieszkania. Poranionych zo

stało 4 osoby, w tem 2 ciężiej. Poszkodowanych odwieziono do szpitala św. Jakóba, zaś Ant. Dowejkę lat 70 i Jana lat 29, opatrzyło Pogotowie.

—:—:—

Umysłowo-chora dzieciobójczyni

WILNO. W Darewie, gm. darewskiej została zatrzymana mieszkanka wsi Fiedziuki, gm. darewskiej, Olga Kazukowa, lat 30, z nieżywym kilkumiesięcznym dzieckiem.

Kazukowa jest umysłowo chorą i nie może udzielić żadnych wyjaśnień o przyczynie śmierci dziecka.

Zachodzi przypuszczenie, że dopuściła się ona dzieciobójstwa.

—:—:—

Zajścia z robotnikami z Wilna

POSTAWY. Onegdaj na ul. Pierackiego w Postawach między robotnikami, przybyłymi z Wilna na roboty drogowe w okolicy Postaw, a miejscowymi szumowinami wywiązała bójka na tle nieporozumień osobistych. W bójce pobity ciężko został Piotr Wróblewski, stały mieszkaniec Wilna. Pobito go kijami i kamieniami. Poszkodowanego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Głębokiem. Sprawcy pociąga: Kima Szalkowski, Jan Kryuko i Aleksander

Klemiato — mieszkańcy Postaw — zbiegli. Po pewnym czasie ujęto Kryukę, dwaj zaś inni sami zgłosili do miejscowego posterunku.

Wpadł pod wagonetkę

WILNO. Na ul. Legionowej trafił pod wagonetkę robotnik ziemny Jan Borkowski (Środkowa 4). Doznał on szeregu obrażeń i został skierowany do szpitala.

Nagły zgon docenta Safarewicz

WILNO. Wczoraj rano w 3 urzędzie skarbowym przy ul. Wingry zmarł przybyły tam w celu złożenia zeznań o dochodzie docent U. S. B. dr. Safarewicz.

Sp. dr. Safarewicz przechadza — jąc się po korytarzu poczuł się na głoźle i nim zdążył wezwać pomocy życie zakończył.

Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził, że zgon nastąpił w skutek ataku sercowego.

Skrócona służba wojskowa

WILNO. Zostało obecnie zniewolzone rozporządzenie min. spraw wojskowych z dnia 2 sierpnia 1935 r., zawierające wykaz zakładów naukowych tudzież egzaminów, których ukończenie lub złożenie uprawnia do skróconej służby wojskowej. Jak wiadomo, wykazy takich szkół są od czasu do czasu zmieniane. Niektóre szkoły otrzymują prawa, inne zaś tracą.

ZWALNIANIE Z WOJSKA.

WILNO. W tych dniach rozpoczęto zwalnianie z formacji absolwentów szkół podchorążych rezerwy rocznika 1915 i starszych. Jednocześnie są zwalniani szeregowi roczników 1914, 1913 i starszych, którzy rozpoczęli służbę w piechocie w zimowym turnusie. Wcielanie rocznika 1915 szeregowych rozpocznie się niebawem.

—:—:—



Stanisław Łukowski

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zmarł w Bogu dnia 21-go września 1936 roku.

Wyprowadzenie zwłok. ulica Mickiewicza Nr. 33 a, do kościoła Św. Trójcy nastąpi dnia 22-go września b. r. o godzinie 18-ej.

Nabożeństwo żałobne za spójność duszy Zmarłego zostanie odprawione w tymże kościele w dniu 23-go września b. r. o godzinie 10-ej rano, poczem odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Rossa.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona i Rodzina.

Dr. Aleksander Safarewicz

Profesor tytularny i kierownik zakładu higieny
Uniwersytetu Stefana Batorego

urodzony 23 września 1876 roku w Łęczycy zmarł 22 września 1936 roku w Wilnie.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Postowej 14 na cmentarz ewangelicki i pogrzeb na tym cmentarzu odbędzie się w czwartek dnia 24 września b. r. o godzinie 9-ej rano.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

**Rektor i Senat
Uniwersytetu Stefana Batorego.**

D-r med. Aleksander Safarewicz

Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego
Sekretarz Stały Wil. Tow. Lekarskiego

zmarł w dniu 22 września 1936 roku

O tej wielkiej stracie powiadamy
Wil. Tow. Lekarskie.

PROFESOR - DOKTOR ALEKSANDER SAFAREWICZ

Członek Dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności
m. Wilna

zmarł dnia 22-go września r. b.

O czym ze smutkiem powiadamy

**Rada i Dyrekcja Komunalnej Kasy
Oszczędności miasta Wilna.**

W piątą rocznicę śmierci ARNOLDA MOZERA

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Kazimierza
w Nowo Wilejce w dniu 24 września o godz. 8 min. 30 rano

O czym zawiadamia

RODZINA.

„Nowości” Teatr rewjowy

Bywa bardzo często, że program rewjowy stawia recenzenta w kłopotliwym położeniu. Trzeba pisać. Lecz o czym, gdy się nie nowego właściwie nie działo. Bo co można napisać o tem, że Karol Hanusz lub Mela Grabowska zaśpiewała nową piosenkę, a na „bis” powtórzyła starą z poprzedniego programu? Lub, że smukłode tancerki odtoczyły tango, walca czy foxtrotta? Zaznaczyć zaś numer za numerem w porządku chronologicznym cały program, częstując jego wykonawców epitetami: miła(y), wdzięczna(y), sympatyczna(y), na wysokości zadania, ujmująca(y) i t.p. — wszystko to już powiedziane, napisane, wyświechtane. Nudzi piszącego i irytuje czytelnika swą banalnością.

Bo na epitety niepoehlebne, zgóry zaznaczam, zespół „Nowości” nie zasługuje.

Grun — czy było wesoło, czy nie? Czy się szczerze uśmiechano, czy pozievano? Z tą miarą właściwie musiałby podchodzić przedewszystkiem do oceny programów rewjowych.

Otóż o ostatniej premierze, zatytułowanej „W górę do gwiazd”, można powiedzieć, że składała się z numerów dowcipnych i budziła salwy śmiechu nie tylko na galerji, lecz i wśród bardziej wybrednej publiczności parterowej.

Trzy godziny wesołego widowiska, trzy godziny oderwania się od szarości i kłopotów codziennego życia — dzięki za to!

A jednak, pomimo takiego wstępu, nie mogę się oprzeć pokusie, by nie napisać o niektórych numerach. Wgę przedewszystkiem muszę pochwalić balet za pomysłowość układu i staranne przygotowanie.

Początek programu, noszący tytuł „Przy otwartej kurtynie” — możnaby lepiej wyzyskać, dociegnąć. Był nieco przydługi, trochę nudny.

Skeez dobre. Dowcipne.

F. Wicz.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKOŁ Powszechnych

Winda na wieżę św. Jana

Ze wstydem przyznaję się, że nigdy dotąd nie byłem na wieżę św. Jana. Wydeptywał człowiek dziedziniec skargowski przez tyle lat, przechodził przez bramę uniwersytecką niezliczoną ilość razy, a na wieżę nie wlaź. (Trzeba było dopiero tak niezwykłej pobudki, jak wyprawa filmowa z Warszawy, by wraz z aparatami, operatorem i aktorami wdrapać się na górę. W ten właśnie sposób dostałem się na wieżę św. Jana. I dostawszy się, zostałem oczarowany, pochłonięty, olśniony.

Tak wspaniałego i pięknego widoku, jaki się stąd na Wilno rozciąga, nie zapomina się chyba nigdy. Jasny, słoneczny dzień jesienny, w powietrzu unoszą się nici pajęczyny babiego lata, wąskie uliczki bieleją wdole między czerwonymi dachami.

Sławny reneclerowski łot nad dachami Paryża, znany z filmu na całym świecie, nie może się równać z panoramą dachów Wilna, widzianą z wieży św. Jana.

Wilnianin, który dotychczas na wieży tej nie był, nie zna własnego miasta. Turysta, który przyjechawszy zdaleka, nie wiezie na tę wieżę, nie będzie mógł powiedzieć, że zwiedził Wilno. Tu się można naocznie przekonać, że są rzeczy naprawdę piękne, które przemawiają i porwują.

Zejdźmy jednak na chwilę z koturnów zachwytu i uniesień. Na wieżę prowadzą długie, belkowane schody. Wyglądają mocno, aczkolwiek gdzie niedługo postępują. Na któreś tam kondygnacji jest niespodzianka — ślady pobytu gołębi, które tu mają wcale wygodne i spokojne siedlisko. Trzeba spory kawałek iść bez użycia poręczy, co szczególnie dla pań nie stanowi wyjątkowej przyjemności. Przeważnie też panie ze stoicyzmem godnym lepszej sprawy oddalowią swoje rękawiczki (pobrudzone już uprzednio przez kurz, grubo leżące na dolnych piętrach schodów) i niszczą je na tej gołębiej przyszkodzie.

Rozwijający się z dnia na dzień ruch turystyczny daje się w Wilnie odczuwać. Plany zwiedzania miasta rzadko jednak uwzględniają wieżę św. Jana. Chyba już jakaś bogata w czas wycieczka sama się naprasza. A powinno być wręcz odwrotnie. Nie tylko widok z Góry Zamkowej (zasłonięty zresztą drzewami), albo z góry Trzykrzyńskiej — ale również a nawet przedewszystkiem ze św. Jana — powinien być syntezą, ostatnim akordem zwiedzania Wilna.

Żeby jednak ciągnąć zmęczonych wycieczkowiczów na wysokość 65 metrów po karkołomnych schodach, trzeba nie mieć serca i poczucia rzeczywistości. Na stu turystów, zdecydować się na tę wyprawę najwyżej trzecia część. Na wieżę musi być winda, wyciąg elektryczny, eksploatowany przez miasto, parafję Świętojańską, T-wo Krajowawcze, Związek Propagandy Turystyki, czy wreszcie przez wszystkie te instytucje łącznie.

Pieniądże włożone w instalację takiej windy wrócić się z nawiązką, opła-

NOWA ŚWIĄTYNIA Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół w Beżdanach

Przed zwykłym, sosnowym krzyżem, przyozdobionym wiankami barwnego jesiennego kwiecia, przy takimże zaimprovizowanym z niebelowanych desek ołtarzu, pół kilometra od stacji kolejowej Beżdany, wczoraj w południe odbył się nabożeństwo i dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół im. Matki Boskiej Miłosiernej. J. E. Metropolita ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski.

Thuny ludzi przybyły na uroczystość z miasteczka i wsi okolicznych. Nie tylko wśród zgrębów rozpoczętej budowy, lecz i dalej, na łące, stali ludzie, pragnący wziąć udział w przyczynności Beżańskiej.

Na honorowym miejscu widzieliśmy p. ministra Zyndram-Kosińskiego z małżonką, wiceministra komunikacji p. Aleksandra Bobkowskiego, prof. Jastrzębowski, wileńskiego wojewodę p. Bociańskiego, i wiele innych osób spośród piastujących w Wilnie wyższe stanowiska administracyjne, bądź społeczne.

Władze kolejowe były reprezentowane przez p. inż. Juliana Narokowicza i naczelnika Wydziału Ru chu p. inż. Karczmarczyka.

Po nabożeństwie Jego Ekscelencja ks. Metropolita zwrócił się do

zgrupowanych z krótkim przemówieniem wyrażając przeświadczenie, iż szlachetnym poczynaniem Opatrzności Boska błogosławić będzie, i zaznaczając zarazem, że praca dla dobra ogólnego jest źródłem największego zadowolenia moralnego. Jednocześnie wyraził nadzieję, że uroczystość wyświęcenia przyszłego kościoła odbędzie się rychło. W końcu udzielił zgromadzonemu swego błogosławieństwa pasterskiego.

Po przemówieniu Dostojnego Pasterza, zgromadzeni zaintonowali „Boże coś Polskę”. Akompa-

nijowała orkiestra wojskowa (K.O. P. — Niemenczyn).

W OGNISKU K.P.W.

Po uroczystości zaproszeni goście udali się do pobliskiego Ogniska KPW, którego ściany udekorowane były ubarwionymi jesienią złotymi liśćmi klonowymi, gdzie podejmowano ich skromnym śniadaniem. Miłą niespodzianką zrobiło ukazanie się na miniaturowej scenie Ogniska działu z miejscowej szkoły powszechnej, która odśpiewała bezpretensjonalnie szereg piosenek polskich. Rozczulającą wprost była prymitywna deklamacja dzieciaków.

Wśród panującego serdecznego, nieprzymuszonego nastroju zabrała głos wice-prezesa Komitetu budowy nowego kościoła, przemawiając m. in. w te słowa:

„Ekscelencjo, dostojni goście i mili sąsiedzi! Przeżyliśmy przed chwilą podniosłą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Dzień ten pozostawi w każdym z nas niezatarte wspomnienia o wynikach naszej pracy ku chwale Bożej. Dom ten Boży powstaje zbiorowym wysiłkiem całej okolicznej ludności i pracowników kolejowych, którzy swą ofiarną pracą w miarę swoich sił i możliwości znosili ciężki pod budowę w postaci ofiar pieniężnych, lub też swej pracy fizycznej...

Następnie mówczyni wyraziła podziękowanie p. ministrowi Kosińskiemu za poparcie poczynania Komitetu przez zasilenie jego funduszy znaczną ofiarą pieniężną i zakończyła swe przemówienie temi słowy:

„Dom ten Boży będzie źródłem pociechy i otuchy dla niejednego z nas w ciężkich chwilach jego codziennego życia, a dla naszej dziatwy i młodzieży — źródłem, kształtującym ich młode dusze ku chwale Bożej. Jednocześnie serdecznie dziękuję w imieniu Komitetu Jego Ekscelencji za łaskawe dekorowanie poświęcenia kamienia węgielnego, a naszym dostojnym gościom za łaskawe zaszczytowanie swą obecnością naszej dzisiejszej uroczystości...”

SKŁAD KOMITETU

Komitet budowy nowej świątyni ukształtował się w ten sposób: **prezes — kr. prob. Andrukoniś, wiceprezi — p. Stefania Dąbrowska i p. Marja Przewłocka, sekretarze — p.p. Gustaw Przewłocki i Józef Szuma, skarbnik — p. Józef Wasilewski. Do sekcji budowlanej wchodzi p.p. Otto Geniker i Gabriel Jarzynowski, do Komisji Rewizyjnej — p.p. Piotr Zawadzki i Konstancja Wiercińska i do Komisji Finansowej — p.p. Karol Legeny i Aleksander Mikutel.** Nowa świątynia stanie na b. ziemi kolejowej, której na ten cel i ha zostało przeznaczone jeszcze za życia ś.p. dyr. Falkowskiego, zawiązując jego poparcie.

lks.

W terenie i na torach

Międzynarodowy turniej tenisowy w Łodzi

ŁÓDŹ. W dniach od 23 do 29 września odbywać się będzie w Łodzi międzynarodowy turniej i mistrzostwo tenisowe Łodzi. Turniej rozgrywany jest o puchar wędrowny.

W turnieju pań wezmą m. in. udział: Jędrzejowska, Jacobson, Kerpel i Sander (z Berlina). Udział rów-

nież przyrzeka p. Halina Konopacka-Matuszewska. Tytułu mistrzyni broni Niemka Sander.

W grze panów wezmą udział m. in. Tarłowski, Spychała, Bratek, oraz dwóch tenisistów niemieckich. Tłoczyński oraz zeszlorski mistrz Witman nie wezmą udziału w turnieju.

Nowa porażka mistrza bokserskiego Polski

TORUŃ. — W Toruniu na inauguracji sezonu bokserskiego rozegrany został ciekawy mecz pomiędzy bokserem mistrzem Polski Wartą, a miejscowym Gryfem. Zwyciężył niespodziewanie Gryf w stosunku 9:7.

W poszczególnych walkach uzyskało następujące wyniki:

W wadze muszej — mistrz Polski Wirski przegrał z Grabowskim 1.

W wadze koguciej — Koziołek zwyciężył na punkty Igielskiego,

W wadze piórkowej — Jankowski przegrał przez k.o. w drugiej rundzie

z Krzemińskim.

W lekkiej Ratajak wygrał na punkty z Grabowskim II,

w półśredniej Wolniakowski zremisował z Lelewskim, a mistrz Polski Sipiński wygrał z Fabińskim.

W średniej zawodnik poznański Krieger został znokautowany w drugiej rundzie przez Łoszczyńskiego. Warto zaznaczyć, że młody toruński zawodnik wygrał wszystkie swoje zeszłoroczne walki przez k.o.

W ciężkiej Gniot uległ na punkty Węznowi.

Niespodzianki na mistrzostwach Anglii

Ostatnie mecze piłkarskie o mistrzostwo Anglii przyniosły szereg niespodzianek. Lider pierwszej Ligi zawodowej Middlesbrough został pokonany przez Stoke City aż w stosunku 2:6!

Znajdujący się na drugim miejscu Derby County przegrał z Preston Northend 1:2. Słynny Arsenal poniósł nową porażkę tym razem z Wolverhampton Wanderers 0:2. Everton, zajmujący do tychczas jedno z końcowych miejsc w tabeli, dołączył się znowu do czołowej

grupy przez zwycięstwo 2:0 nad Liverpool. Znana w Polsce drużyna Chelsea wygrała z Westbromwich Albion 3:0. W drugiej lidze sensacją była klęska Aston Villa z Fulham 0:3. Są to pierwsze dwa punkty stracone przez Aston Villa.

W lidze szkockiej największe zainteresowanie wywołały derby w Glasgowie pomiędzy mistrzem Szkocji Celtic i Rangers. Zawody przyniosły wynik remisowy 1:1.

GRAMY W BRIDGE'A

Lekcja Nr. 10

Rozwiązanie zadania Nr. 2.

Zlicytować należy „3 bez atut”, pokazując partnerowi silne przyrzeczenie w jego braku, czyli Karo, oraz pomoc w kolorach bocznych o układzie bezatutowym.

ROZGRYWKA.
IMPAS I EKSPAS, PODKRESLANIE.

Przypuścimy, że para X Y grała 3 w piki, mając jedną nadrobkę i małą koronkę. Zapis przedstawia się następująco:

XY (oni)	AB (MY)
200	
50	
50	
27	

Dzielił karty A. Wytworzył się następujące rozkłady:

Trefl: K, W, 8, 3
Karo: D, 9, 6, 5
Kier: D, 6
Pik: D, 7, 2

X	B	Y	A
---	---	---	---

Trefl: 7, 6, 4, 2
Karo: 3, 2
Kier: K, 10, 8, 7
Pik: 5, 3

Trefl: D, 5
Karo: A, 4
Kier: A, W, 9, 3
Pik: A, K, W, 6, 4

A — 1 bez atut, X — 2 w karo, B — 2 bez atut, Y — 3 w kiero, A — 3 bez atut, X — kontra, B — rekontra, pas, pas, pas.

Zagrywający (X) ma bardzo trudne wyjście. Wobec tego, że A po kierach jego partnera zgłosił bez atut, wychodząc w kiero może X odegrać rozgrywającym lewą, impasując Y.

Z rozkładu widzimy, że Król Kier wtedy może nie wziąć lewy, jeżeli gra-

jący zagra damę kier ze stołu, nie przebijając jej, naturalnie, asem w rękę i podgrywając w ten sposób Króla.

Manewr podgrania zasadniczo biorącej karty w kierunku karty silniejszej nazywamy **impasem**.

1. X — 10 pik, B — 2, Y — 3, A — As pik

2. A — Król pik, X — 9, B — 7, Y — 5

3. A — 4 karo!

Manewr ten nazywamy **ekspasem**, gramy bowiem od siebie w kierunku Króla karowego, karty biorącej, a nie będącej pod impasem. Chcemy sobie w ten sposób wyrzucić lewą na damę karo.

3. X — Król karo, B — 5, Y — 2

4. X — 8 pik, B — Dama, Y — 2 trefl, A — 4

5. B — Dama kier, Y — 4 (?), A — 3, X — 2

6. B — 6 kier, Y — Król, A — As, X — 5

7. A — Walet kier, X — 7 karo, B — 6 karo, Y — 7

8. A — Walet pik, X — 9 trefl, B — 3 trefl, Y — 4 trefl

9. A — 6 pik, X — 8 karo, B — 8 trefl, Y — 6 trefl

10. A — As karo, X — 10, B — 9, Y — 3

11. A — Dama trefl, X — As, B — Walet, Y — 7 trefl

12. X — Walet karo, B — dama, Y — 8 kier, A — 9 kier

13. B — Król trefl, Y — 10 kier, A — 5, X — 10.

Para A — B zrobiła z rekontra dwie nadrobki (600), notuje sobie także za małą koronkę (200) i podkreśla 27 punktów, które X — Y miał na dole. Podkreślenie nastąpiło z tego powodu, że A — B dograli manse, to też podkreślenie przeciwnicy punkty swoje na partję muszą robić od nowa.

Notując stan zapisu, odkładamy szczegółowe omówienie impasu do następnej lekcji. Na dole zapisujemy sobie zrobione trzy bez atut z rekontra 3 x 10 x 4 = 120, oraz premię za zrobienie partji.

XY (oni)	AB (MY)
200	200
50	600
50	
27	120
	350

lks.

„Francuzi północy”

czyli „Nie może być uprzejmości w godzinach urzędowania”

Nazywają nas, Polaków, Francuzami północy. A może mi sami tak siebie nazywamy? — nie wiem. Dlaczego, tytułem jakiego podobieństwa? — również nie wiem. Wiem tylko, że posiadamy pewną cechę, różniącą nas od Francuzów. Francuzi bowiem słyną za naród najgrzeczniejszy w świecie. My zaś o sobie tego powiedzieć nie możemy.

Prawda, w naszych sklepach i handlowych gość przy opuszczaniu lokalu słyszy chór głosów personelu: „moje uszanowanie panu!” „sługa uniżony!” „całuję rączki!” „padam do nóg!” — lecz właśnie tylko w tych wypadkach, gdy chodzi o zaskarżenie sobie klientów, t. zn. w różnych „interesach”. Stodkocliwa grzeczność, wzorująca się na etykietce eksportowanej do nas hurtem i detalnie z innych dzielnic Polski.

Inaczej sprawa się przedstawia przy załatwianiu jakiegos interesu, gdzie strona załatwiająca nie ciągnie z tego profilu dla siebie, lecz spełnia tylko czynności urzędowe. Mam oczywiście na myśli traktowanie klientów przez osoby, zatrudnione w różnych urzędach.

Wiele się o tem mówi, dużo się o tem pisało, nie odkrywałem więc niniejszym feljetonem żadnej Ameryki. Chcę tylko poruszyć sprawę traktowania interesantów w instytucji, która winnaby pod tym względem świecić przykładem, natomiast służyć ona tylko wzorem, jak nie należy traktować interesantów.

Mam na myśli nasz — Uniwersytet.

SROGI GŁOS ZZA OKIENKA.

Po tym nieco przydługim wstępie

miała miejsce w murach najwyższej naszej uczelni, w sekretarjacie dziekana lekarskiego. Nie jest to bynajmniej obrazek pojedynczy, lecz zjawisko stale się powtarzające, dlatego pozwałam sobie wywlec go na światło dzienne.

Mój przyjaciel otrzymał od swego siostrzeńca, mającego stanąć za parę dni do egzaminów, list z prośbą o uiszczenie odnośnych opłat w kwesturze.

Korytarz. Okienko kasy zamknięte. W pobliżu woźny.

Interesant zapytuje, gdzie można wnieść pieniądze. Czy kasa jeszcze zamknięta? (Godzina 9 i pół).

— Nie. — Odpowiada woźny. — O, tutaj. Proszę zapukać.

Interesant puka.

Ręka od wewnątrz odsuwa zasłaniając okienko teksture.

— Mój siostrzeńcu, zdaje mi się, składał podanie... Prosił mnie o wniesienie opłat manipulacyjnych...

Zwzagnął głos srogi:

— U mnie żadnych tutaj podań nie ma!

— A gdzie są?

— Tam na górze w dziekanacie.

Mój przyjaciel jest kierownikiem jednego z wydziałów w pewnym urzędzie. Czekają nań interesanci. Za chwilę ma się zebrać komisja. Wykoczył z biura na jedną chwilę, spodziewając się, że przedkro wszystko załatwi. Jest więc zaniepokojony i zapytuje:

— Przepraszam panią, czy nie wie pani: jest tam kolejka?

Odpowiedź w poprzednim tonie:

— A skąd ja wiem!

Okienko się zatrasnęło.

WOŻNY POUÇA.

Speszony nieco niefortunny inte-

resant idzie we wskazanym mu kierunku.

Na piętrze siedzi u drzwi niby groźny Cerber delectujący się słodkim far niente umundurowany woźny.

Godzina 9.40.

Interesant usiłuje przeniknąć przez drzwi do wnętrza kancelarii Nie wolno!

O godzinie dopiero 10-ej!

Niemą rady. Trzeba wracać.

Na schodach interesant spotyka innego woźnego.

— Czy nie urzędują jeszcze? — zapytuje.

— Owszem, urzędują, ale przyjęcia o 10-ej. Wszak sam premier rozkazał, by przyjęcia odbywały się od 10-ej do 12-ej! — poucza woźny.

— Kochasiu! — chce powiedzieć interesant speszony — źle interpretuję zarządzenie p. premiera. To nie znaczy bynajmniej, by urzędnikom wzbrowione było obsługiwać klientów ponad 2 godziny...

Lecz wstrzymuje się od wzajemnego pouczania i wraca z kwitkiem (raczej bez kwitku) do swego biura.

„W GODZINACH NIEURZĘDOWYCH UPRZEJMOŚĆ WYKLUCZONA”.

Przed god. 12-ą znów pędzi do gmachu Uniwersytetu. — Tym razem na korytarzu nie spotkał już służbistę — woźnego. Bez przeszkód wkracza do sekretariatu... Lecz u progu zatrzymuje się struchlały. Jakaś leciwa dama przy biurku wola na głos graniczącym z furją:

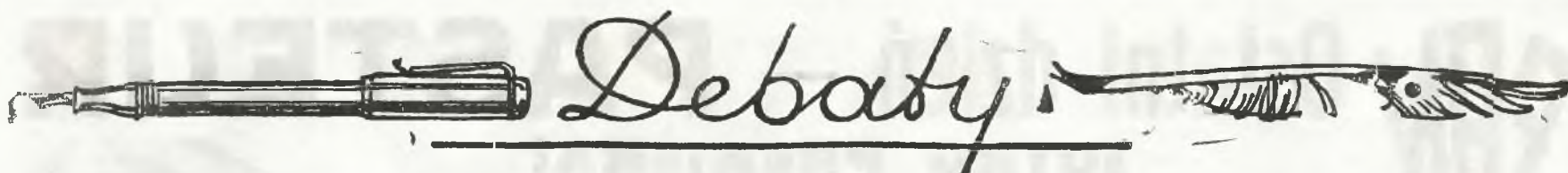
— Proszę pana! przyjęcia skończone!...

Interesant tłumaczy się: brak czasu, służba...

— My też pracujemy! W tych godzinach mamy inne zajęcia!

Interesant spogląda na zegarek.

lks.



„GAZETA POLSKA”

Atmosfera genewskiego prologu

Mgła jeszcze przesłania horyzonty Lemanu. Nie mówcie, że się powtarza, gdyż sam wiem o tym dobrze. Wrześnie poranki oraz polityczne nastroje sprzyjają dorocznemu, w zaraniu walnych zgromadzeń, takim wstępom pejzażowym i symbolicznym zarazem.

Nie jest inaczej tym razem, a raczej nawet jest bardziej niż zwykle. Nie łatwo jest, w tej fазie niejako prologowej, odcyfrować konkretne tendencje rozmaitych delegacji. Tym trudniej, że ujawnione punkty porządku dziennego nie stanowią w tym roku krzesiwa dla nurtujących w politycznych duszach namiotności. To co naprawdę leży ludziom na sercu nie znajduje się, do tej chwili przynajmniej, w urzędowym programie. „Menu” przedstawione bielszadnikom genewskim XVII sesji zawiera takie punkty, jak Iran, Irak, Palestyna, kontrola finansowa Austrii, albo jeszcze zanieczyszczanie toni morskiej przez płynne paliwo.

Parafrazując bezwiednie bajkę o Stasiu, który na sukni zrobił plamę, przedstawiciel mocarstwa, blisko bardzo zainteresowanego tragiczną hiszpańską rozgrywką, rzekł mi alegorycznie:

— Istnieją gorsze sposoby zanieczyszczenia morza, a zwłaszcza ładu niż płynne paliwo. Ale o tym innym paliwie tutaj się nie mówi, a w każdym razie nie publicznie.

Istotnych trosk europejskich, a w pewnym stopniu również północno-afrykańskich i południowo-amerykańskich, należy szukać na niezapisanym odwrocie oficjalnego „menu”. Wyczuć je można tym łatwiej, że nie zagebyły się jeszcze na wolnej do tej chwili arenie żadne rzeczowe dyskusje. W braku konkretnych rokowań mamy — atmosferę. Jest ona bardziej niż kiedykolwiek przemijająca, swoista, charakterystyczna. Każdą odmianą przy tym, w porównaniu do zesłanej, a zwłaszcza do nastrojów sprzed dwóch lat, kiedy święcono szeregiem bankietów i poufniejszych obiadów przyjęcie do Ligi Rosji Sowieckiej. Sekretariat oraz abstrakcyjni ligowcy dopatrywali się w tym wydarzeniu zapowiedzi lepszych **pro domo** czasów, odrodzenia kolektywności ku chwale i korzyści genewskiej, multilateralnej kaplicy. O, jakież zaszczepnym było wówczas przejście się pod rękę z którymś z tych nowobranów pod okiem dziennikarza i fotografa! Zachwycano się naogół tymi pół-egzotyicznymi przybyszami, przypisując im wszystkie cnoty i talenty, patrząc się karcącym ukosem na heretyków, nie podtrzymujących skali entuzjastycznego aplauzu. Najogólniejszy sceptycyzm, a tym bardziej kategorię, cenniejsza replika z trybuny uchodziły w oczach genewskich zakrystianów i organistów za karygodne bluźnierstwo. Jak w bajce Krylowa (jakoś mi chodzi dziś po głowie bajki, co jest zresztą niezdanie, gdyż jak wiadomo, są one na równi z przyszłymi wyrazem zdrowego rozsądku) doradzano wówczas dyplomatycznym słowikom, aby się poduczyły, biorąc lekcję u czerwonego koguta.

A dzisiaj, co za raptowna zmiana — na całej linii! Również i skromnie wyglądający triumfatorzy z 1934 r., z przed roku jeszcze. Są dziwnie osamotnieni i smutni, myszujący dyskretnie wzdłuż ścian kulaarowych, że aż by się ich chciało — mając dobre serce — pokrzepić, udobuchać, jak tych spezowanych gości, którzy na balu wywrócili się pocieszenie podczas mazura lub zalali barszczem gors fraka.

Dlaczegoż takie kiepskie samopoczucie? Winni temu są oczywiście inni, którzy witają się jakoś ozięble, odpowiadają wymijająco i zawsze mają nie w porę zajęte śniadanie, kiedy by im się chciało odsonić serdecznie „szeroką słowiańską duszę”. Fakt, że ludzi z rozmaitych kontynentów obleciał naraz jakiś strach niesamowity, a jeżeli nie strach, to conajmniej niepokój. Na pewno działalność Kominternu w ostatnich czasach nic niema wspólnego z urzędową dyplomatyczną delegacją Narkomindielu, ale to subtelne „distinguo” widoczne jeszcze nie wbiło się w uparte głowy burząjących krych ekscelencji, które z rozmaitych krajów powoziły do wspólnego kotła nowe rodzime wiadomości. Ale wiem, czy są one tendencyjne, ale fakt znamienny, że są zgodne. Nie dotyczą one Iraku, Iranu, Tel-Awivu and Co., ale Hiszpanii, Francji, paktu franko - sowieckiego. Dla Waszego paryskiego korespondenta jest to wiele pouczające. Ciekawe jest dla mnie, jak wyglądała odpowiedź na to wiele pouczające. Ciekawe jest dla mnie, jak wyglądała odpowiedź na to wiele pouczające.

Słyszysz się więc potocznie tego rodzaju uwagi, pochodzące od przedstawicieli mocarstw, przejętych wojną hiszpańską, albo też sąsiadujących bez pośrednio lub nie bezpośrednio z Rosją sowiecką.

— Czy nie jest pan zdania, że Komintern od dwóch miesięcy zmienił swą taktykę we Francji, że rodziną komunistów starają się teraz przysporzyć trudności swemu rządowi?

— Zapewne — dorzeka kto inny — wynika to z tego, że Komintern, a co za tym idzie podlegający jemu rodzimi komuniści, rozczarowali się głęboko do polityki, a zwłaszcza do polityki zagranicznej p. Leona Bluma.

A ktoś trzeci zauważa:

— Komintern zachowuje się dzisiaj tak jak gdyby chciał wykorzystać każdą sposobność, aby zaognić francuskie stosunki sąsiedzkie i doprowadzić do wybuchu zachodniej katastrofy wojennej.

Rozmowy toczą się dokoła tych trzech punktów: 1) zmiana taktyki komunistycznej, 2) rozczarowanie, 3) podjudzanie. Godne są one pewnego rozwinięcia i ściślejszego usprawiedliwienia.

Zmiana taktyki wykazana jest przez zaobserwowanie niewątpliwego faktu, że zaraz po wyborach komuniści postępowali tak, jak gdyby mieli tylko na widoku wzmocnienie Francji: wojskowe oraz wewnętrzne, socjalne. Było to zdumiewające, paradoksalne, ale tak było. „Humanité” miotła codziennie patriotyczne hasła, domagając się kredytów dla technicznego zaopatrzenia armii i namawiając robotników do zaniechania wywołań, nie w porę strajków okupacyjnych. „Trzeba umieć

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywać poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

strajk zakończyć; domaga się tego w sposób jakiegoś stanu!” — głosił wówczas rozważnie sekretarz generalny francuskiej Kompartii, p. Mauryce Thorez. — Działo się to kiedy Komintern wszystkiego się spodziewał po rządzie Bluma — na innym terenie, na terenie zatargów międzynarodowych.

I tu dochodzimy wnet do momentu rozczarowania, wynikającego naprzód z ogłoszenia neutralności wobec wypadków hiszpańskich, a następnie z porównania utrzymywania normalnych stosunków dyplomatycznych z Rzeszą, z rozważnego potraktowania incydentu, wywołanego przez lądowanie włoskich samolotów na francuskim terytorium. W Portugalii oraz w krajach południowo-amerykańskich panuje przeświadczenie, że komuniści przygotowywali od dawna zamach stanu w Hiszpanii, że się liczyli z reakcją sier nacjonalno-wojskowych, z reakcją prewencyjną nawet, po zamordowaniu p. Calvo Sotello, ale że wierzyli jednocześnie — dano im w tym kierunku zapewnienia — w niewątpliwą interwencję francuskiego Frontu Ludowego. Ten obrachunek, jak wiadomo, zawiódł zupełnie i tym się tłumaczy, że komuniści francuscy otrzymali nowe instrukcje, aby za pomocą t. zw. presji mas czyli strajków okupacji, a nawet sekwestracji pracodawców stworzyć grunt podatny do przewrotu, do chwytności władzy we własne ręce. Taka kalkulacja może znowóż wydawać się „objędną błędna”, ale wynika ona ze skłonności do teoretycznego rozumowania przez analogię, do powierzchownego upodobania okresu przejściowej rewolucji rosyjskiej do obecnej „frontowo - ludowej” sytuacji we Francji.

Wszystko przecież wskazuje na to, że, używszy rosyjskiego wyrażenia, **etot nomier nie projdiot!** Ale gdyby się udało, to co? — pytam się dokoła mych światłych komentatorów. Wtedy, odpowiadają mi zgodnie, taka „nowa Francja” pocieszałaby na pomoc hiszpańskim braciom, posłalaby do Berlina jakiegokolwiek karmazynowego i buńczucznego ambasadora i doprowadziłaby siłą rzeczy do przeraźliwego zachodu

niego konfliktu. Narzuca się pytanie: jakąż może **tertius gaudens** wyciągnąć z takiej zawieruchy korzyść? Może, odpowiadają mi poinformowani, gdyż Sowieciom zależy na odciążeniu od siebie uwagi w chwili przeżywanego jakoby trudności, wynikających między innymi z kiepskiego urodzaju i z niezadowolenia, wywołanego wśród robotników przez rozpowszechnienie stachanowizmu. Może, gdyż wojna bez względu na jej rezultat tak by zniszczyła zachód (zgnijłby zapad), żeby się odniósł nieodpornie do finalowej interwencji nienaruszonych sił przewrotowych.

Ale odwróćmy już te hipotezy, oparte na jałowej koncepcji „coby było, gdyby było”. Nie to jest ważne, ale wracając, wywołane we Francji i na świecie przez przypisywane Kominternowi plany. We Francji każdy obiektywny obserwator — znajdując tego potwierdzenie w Genewie — musiał ostatnio zauważyć zadziwiająco szybką ewolucję opinii wobec niepokojącego paktu francusko - sowieckiego. Tutaj zaś, pod dachem instytucji, która bądź co bądź i pomimo niemitych ostatnio doświadczeń, została stworzona dla utrudniania, jeżeli nie powstrzymywania roboty wojennej, tutaj, powtarzam, Komintern stał się naraz, dla wielu bardzo kosztownym synonimem bizantyjsko - azjatyckiej, przedziwnie skomplikowanej intrygi, mającej na celu wywołanie wojny i to najbrzydszej, takiej, na którą się posyła innych, czekając na zmierzchu pogrzebowym, sprzyjający krukom.

Nie kwestionuję, proszę, tego lirycznego wlotu, który podobnie jak wstęp, symboliczno - pejzażowy, nie spłynął z mego pióra, lecz został podśluchany i możliwie najwierniej zreferowany. Oczywiście, za takie ujęcie roli Kominternu pokutują dzisiaj — niewinnie prawdopodobnie — dyplomaci przedstawiciele Kremlu. Dlatego czują się tak samotni i niepuszni. Dlatego, przed zazębieniem programowych dyskusji, genewski prolog daje nam, w mgie pierwszych posiedzeń, tę właśnie atmosferę.

Henryk Korab - Kucharski.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywać poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

strajk zakończyć; domaga się tego w sposób jakiegoś stanu!” — głosił wówczas rozważnie sekretarz generalny francuskiej Kompartii, p. Mauryce Thorez. — Działo się to kiedy Komintern wszystkiego się spodziewał po rządzie Bluma — na innym terenie, na terenie zatargów międzynarodowych.

I tu dochodzimy wnet do momentu rozczarowania, wynikającego naprzód z ogłoszenia neutralności wobec wypadków hiszpańskich, a następnie z porównania utrzymywania normalnych stosunków dyplomatycznych z Rzeszą, z rozważnego potraktowania incydentu, wywołanego przez lądowanie włoskich samolotów na francuskim terytorium. W Portugalii oraz w krajach południowo-amerykańskich panuje przeświadczenie, że komuniści przygotowywali od dawna zamach stanu w Hiszpanii, że się liczyli z reakcją sier nacjonalno-wojskowych, z reakcją prewencyjną nawet, po zamordowaniu p. Calvo Sotello, ale że wierzyli jednocześnie — dano im w tym kierunku zapewnienia — w niewątpliwą interwencję francuskiego Frontu Ludowego. Ten obrachunek, jak wiadomo, zawiódł zupełnie i tym się tłumaczy, że komuniści francuscy otrzymali nowe instrukcje, aby za pomocą t. zw. presji mas czyli strajków okupacji, a nawet sekwestracji pracodawców stworzyć grunt podatny do przewrotu, do chwytności władzy we własne ręce. Taka kalkulacja może znowóż wydawać się „objędną błędna”, ale wynika ona ze skłonności do teoretycznego rozumowania przez analogię, do powierzchownego upodobania okresu przejściowej rewolucji rosyjskiej do obecnej „frontowo - ludowej” sytuacji we Francji.

Wszystko przecież wskazuje na to, że, używszy rosyjskiego wyrażenia, **etot nomier nie projdiot!** Ale gdyby się udało, to co? — pytam się dokoła mych światłych komentatorów. Wtedy, odpowiadają mi zgodnie, taka „nowa Francja” pocieszałaby na pomoc hiszpańskim braciom, posłalaby do Berlina jakiegokolwiek karmazynowego i buńczucznego ambasadora i doprowadziłaby siłą rzeczy do przeraźliwego zachodu

niego konfliktu. Narzuca się pytanie: jakąż może **tertius gaudens** wyciągnąć z takiej zawieruchy korzyść? Może, odpowiadają mi poinformowani, gdyż Sowieciom zależy na odciążeniu od siebie uwagi w chwili przeżywanego jakoby trudności, wynikających między innymi z kiepskiego urodzaju i z niezadowolenia, wywołanego wśród robotników przez rozpowszechnienie stachanowizmu. Może, gdyż wojna bez względu na jej rezultat tak by zniszczyła zachód (zgnijłby zapad), żeby się odniósł nieodpornie do finalowej interwencji nienaruszonych sił przewrotowych.

Ale odwróćmy już te hipotezy, oparte na jałowej koncepcji „coby było, gdyby było”. Nie to jest ważne, ale wracając, wywołane we Francji i na świecie przez przypisywane Kominternowi plany. We Francji każdy obiektywny obserwator — znajdując tego potwierdzenie w Genewie — musiał ostatnio zauważyć zadziwiająco szybką ewolucję opinii wobec niepokojącego paktu francusko - sowieckiego. Tutaj zaś, pod dachem instytucji, która bądź co bądź i pomimo niemitych ostatnio doświadczeń, została stworzona dla utrudniania, jeżeli nie powstrzymywania roboty wojennej, tutaj, powtarzam, Komintern stał się naraz, dla wielu bardzo kosztownym synonimem bizantyjsko - azjatyckiej, przedziwnie skomplikowanej intrygi, mającej na celu wywołanie wojny i to najbrzydszej, takiej, na którą się posyła innych, czekając na zmierzchu pogrzebowym, sprzyjający krukom.

Nie kwestionuję, proszę, tego lirycznego wlotu, który podobnie jak wstęp, symboliczno - pejzażowy, nie spłynął z mego pióra, lecz został podśluchany i możliwie najwierniej zreferowany. Oczywiście, za takie ujęcie roli Kominternu pokutują dzisiaj — niewinnie prawdopodobnie — dyplomaci przedstawiciele Kremlu. Dlatego czują się tak samotni i niepuszni. Dlatego, przed zazębieniem programowych dyskusji, genewski prolog daje nam, w mgie pierwszych posiedzeń, tę właśnie atmosferę.

Henryk Korab - Kucharski.

strajk zakończyć; domaga się tego w sposób jakiegoś stanu!” — głosił wówczas rozważnie sekretarz generalny francuskiej Kompartii, p. Mauryce Thorez. — Działo się to kiedy Komintern wszystkiego się spodziewał po rządzie Bluma — na innym terenie, na terenie zatargów międzynarodowych.

I tu dochodzimy wnet do momentu rozczarowania, wynikającego naprzód z ogłoszenia neutralności wobec wypadków hiszpańskich, a następnie z porównania utrzymywania normalnych stosunków dyplomatycznych z Rzeszą, z rozważnego potraktowania incydentu, wywołanego przez lądowanie włoskich samolotów na francuskim terytorium. W Portugalii oraz w krajach południowo-amerykańskich panuje przeświadczenie, że komuniści przygotowywali od dawna zamach stanu w Hiszpanii, że się liczyli z reakcją sier nacjonalno-wojskowych, z reakcją prewencyjną nawet, po zamordowaniu p. Calvo Sotello, ale że wierzyli jednocześnie — dano im w tym kierunku zapewnienia — w niewątpliwą interwencję francuskiego Frontu Ludowego. Ten obrachunek, jak wiadomo, zawiódł zupełnie i tym się tłumaczy, że komuniści francuscy otrzymali nowe instrukcje, aby za pomocą t. zw. presji mas czyli strajków okupacji, a nawet sekwestracji pracodawców stworzyć grunt podatny do przewrotu, do chwytności władzy we własne ręce. Taka kalkulacja może znowóż wydawać się „objędną błędna”, ale wynika ona ze skłonności do teoretycznego rozumowania przez analogię, do powierzchownego upodobania okresu przejściowej rewolucji rosyjskiej do obecnej „frontowo - ludowej” sytuacji we Francji.

Wszystko przecież wskazuje na to, że, używszy rosyjskiego wyrażenia, **etot nomier nie projdiot!** Ale gdyby się udało, to co? — pytam się dokoła mych światłych komentatorów. Wtedy, odpowiadają mi zgodnie, taka „nowa Francja” pocieszałaby na pomoc hiszpańskim braciom, posłalaby do Berlina jakiegokolwiek karmazynowego i buńczucznego ambasadora i doprowadziłaby siłą rzeczy do przeraźliwego zachodu

niego konfliktu. Narzuca się pytanie: jakąż może **tertius gaudens** wyciągnąć z takiej zawieruchy korzyść? Może, odpowiadają mi poinformowani, gdyż Sowieciom zależy na odciążeniu od siebie uwagi w chwili przeżywanego jakoby trudności, wynikających między innymi z kiepskiego urodzaju i z niezadowolenia, wywołanego wśród robotników przez rozpowszechnienie stachanowizmu. Może, gdyż wojna bez względu na jej rezultat tak by zniszczyła zachód (zgnijłby zapad), żeby się odniósł nieodpornie do finalowej interwencji nienaruszonych sił przewrotowych.

Ale odwróćmy już te hipotezy, oparte na jałowej koncepcji „coby było, gdyby było”. Nie to jest ważne, ale wracając, wywołane we Francji i na świecie przez przypisywane Kominternowi plany. We Francji każdy obiektywny obserwator — znajdując tego potwierdzenie w Genewie — musiał ostatnio zauważyć zadziwiająco szybką ewolucję opinii wobec niepokojącego paktu francusko - sowieckiego. Tutaj zaś, pod dachem instytucji, która bądź co bądź i pomimo niemitych ostatnio doświadczeń, została stworzona dla utrudniania, jeżeli nie powstrzymywania roboty wojennej, tutaj, powtarzam, Komintern stał się naraz, dla wielu bardzo kosztownym synonimem bizantyjsko - azjatyckiej, przedziwnie skomplikowanej intrygi, mającej na celu wywołanie wojny i to najbrzydszej, takiej, na którą się posyła innych, czekając na zmierzchu pogrzebowym, sprzyjający krukom.

Nie kwestionuję, proszę, tego lirycznego wlotu, który podobnie jak wstęp, symboliczno - pejzażowy, nie spłynął z mego pióra, lecz został podśluchany i możliwie najwierniej zreferowany. Oczywiście, za takie ujęcie roli Kominternu pokutują dzisiaj — niewinnie prawdopodobnie — dyplomaci przedstawiciele Kremlu. Dlatego czują się tak samotni i niepuszni. Dlatego, przed zazębieniem programowych dyskusji, genewski prolog daje nam, w mgie pierwszych posiedzeń, tę właśnie atmosferę.

Henryk Korab - Kucharski.

strajk zakończyć; domaga się tego w sposób jakiegoś stanu!” — głosił wówczas rozważnie sekretarz generalny francuskiej Kompartii, p. Mauryce Thorez. — Działo się to kiedy Komintern wszystkiego się spodziewał po rządzie Bluma — na innym terenie, na terenie zatargów międzynarodowych.

I tu dochodzimy wnet do momentu rozczarowania, wynikającego naprzód z ogłoszenia neutralności wobec wypadków hiszpańskich, a następnie z porównania utrzymywania normalnych stosunków dyplomatycznych z Rzeszą, z rozważnego potraktowania incydentu, wywołanego przez lądowanie włoskich samolotów na francuskim terytorium. W Portugalii oraz w krajach południowo-amerykańskich panuje przeświadczenie, że komuniści przygotowywali od dawna zamach stanu w Hiszpanii, że się liczyli z reakcją sier nacjonalno-wojskowych, z reakcją prewencyjną nawet, po zamordowaniu p. Calvo Sotello, ale że wierzyli jednocześnie — dano im w tym kierunku zapewnienia — w niewątpliwą interwencję francuskiego Frontu Ludowego. Ten obrachunek, jak wiadomo, zawiódł zupełnie i tym się tłumaczy, że komuniści francuscy otrzymali nowe instrukcje, aby za pomocą t. zw. presji mas czyli strajków okupacji, a nawet sekwestracji pracodawców stworzyć grunt podatny do przewrotu, do chwytności władzy we własne ręce. Taka kalkulacja może znowóż wydawać się „objędną błędna”, ale wynika ona ze skłonności do teoretycznego rozumowania przez analogię, do powierzchownego upodobania okresu przejściowej rewolucji rosyjskiej do obecnej „frontowo - ludowej” sytuacji we Francji.

Wszystko przecież wskazuje na to, że, używszy rosyjskiego wyrażenia, **etot nomier nie projdiot!** Ale gdyby się udało, to co? — pytam się dokoła mych światłych komentatorów. Wtedy, odpowiadają mi zgodnie, taka „nowa Francja” pocieszałaby na pomoc hiszpańskim braciom, posłalaby do Berlina jakiegokolwiek karmazynowego i buńczucznego ambasadora i doprowadziłaby siłą rzeczy do przeraźliwego zachodu

niego konfliktu. Narzuca się pytanie: jakąż może **tertius gaudens** wyciągnąć z takiej zawieruchy korzyść? Może, odpowiadają mi poinformowani, gdyż Sowieciom zależy na odciążeniu od siebie uwagi w chwili przeżywanego jakoby trudności, wynikających między innymi z kiepskiego urodzaju i z niezadowolenia, wywołanego wśród robotników przez rozpowszechnienie stachanowizmu. Może, gdyż wojna bez względu na jej rezultat tak by zniszczyła zachód (zgnijłby zapad), żeby się odniósł nieodpornie do finalowej interwencji nienaruszonych sił przewrotowych.

Ale odwróćmy już te hipotezy, oparte na jałowej koncepcji „coby było, gdyby było”. Nie to jest ważne, ale wracając, wywołane we Francji i na świecie przez przypisywane Kominternowi plany. We Francji każdy obiektywny obserwator — znajdując tego potwierdzenie w Genewie — musiał ostatnio zauważyć zadziwiająco szybką ewolucję opinii wobec niepokojącego paktu francusko - sowieckiego. Tutaj zaś, pod dachem instytucji, która bądź co bądź i pomimo niemitych ostatnio doświadczeń, została stworzona dla utrudniania, jeżeli nie powstrzymywania roboty wojennej, tutaj, powtarzam, Komintern stał się naraz, dla wielu bardzo kosztownym synonimem bizantyjsko - azjatyckiej, przedziwnie skomplikowanej intrygi, mającej na celu wywołanie wojny i to najbrzydszej, takiej, na którą się posyła innych, czekając na zmierzchu pogrzebowym, sprzyjający krukom.

Nie kwestionuję, proszę, tego lirycznego wlotu, który podobnie jak wstęp, symboliczno - pejzażowy, nie spłynął z mego pióra, lecz został podśluchany i możliwie najwierniej zreferowany. Oczywiście, za takie ujęcie roli Kominternu pokutują dzisiaj — niewinnie prawdopodobnie — dyplomaci przedstawiciele Kremlu. Dlatego czują się tak samotni i niepuszni. Dlatego, przed zazębieniem programowych dyskusji, genewski prolog daje nam, w mgie pierwszych posiedzeń, tę właśnie atmosferę.

Henryk Korab - Kucharski.

ZYCIE GOSPODARCZE

Konopie — włókno przyszłości

Zapewnienie polskiemu przemysłowi włókiennicemu surowca krajowego jest zagadnieniem o wielkiej doniosłości zarówno z punktu widzenia obrony państwa jako naszego bilansu handlowego. Wystarczy powiedzieć, że w r. 1935 sprowadziliśmy z zagranicy surowców włókienniczych za 197 milionów zł., z czego 114 milj. przypada na samą bawełnę i odpadki.

Prowadzone od dłuższego czasu prace nad udoskonaleniem przeróbki lnu i konopi mają pierwszorzędne znaczenie dla naszego gospodarstwa.

Prace te prowadzone przez specjalny komitet techniczny przy Zw. Przemysłu Włókienniczym, dały już, jak donosi „Polska Gospodarcza”, pozytywne rezultaty. Technicznie rozwiązano już w zasadzie problem kotonizacji lnu. Jednak okazało się, że kilogram kotoniny kosztuje o 86 gr. więcej niż kilo-

gram bawełny.

Prof. Bratkowski podnosi natomiast olbrzymią, niedostatecznie dotąd w Polsce docenianą rolę konopi, jako prawdziwego „włókna przyszłości”. Pomijając już znacznie większą wydajność konopi z hektara w stosunku do wydajności lnu, należy podkreślić, że przeróbka konopi jest tańsza, a produkt przewyższa nawet jakością przedrę bawełnianą.

Tow. Lniarskie w Wilnie zakupiło w r. b. konopie w Jugostawii i Włoszech, rozdając je do zasiewu w 50 ośrodkach kraju. Wyniki okazały się bardzo korzystne, wobec czego obsiano teren 150 ha tym surowcem. Część tych konopi nabędą Zakłady Żyrardowskie, które po odpowiednich procesach przygotowanych sprzedadzą je dla skotonizowania fabrykom przemysłu bawełnianego.

Wzrost sprzedaży narzędzi rolniczych

Już na początku lipca r. b. dało się zauważyć dalsze ożywienie w przemyśle maszyn i narzędzi rolniczych w związku z nadchodzącym sezonem polowym. Ożywienie to wpłynęło na znaczny wzrost stanu zatrudnienia fabryk, który w sierpniu utrzymywał się na poziomie o ok. 50 proc. wyższym, niż w r. ub.

W sierpniu specjalne ożywienie notowano w dziale maszyn i narzędzi, przeznaczonych dla drobnego rolnictwa. Złożyło się na to szereg przyczyn, m. in. okoliczność, że drobnicy zo-

stali radykalnie oddłużyć, ponadto zaś w ostatnich latach drobnicy nie kupowali zupełnie maszyn ani narzędzi a teraz, po zupełnym zużyciu starego sprzętu, muszą nabyć nowy. Nie bez znaczenia jest też fakt, że ceny żyta i pszenicy kształtują się znacznie korzystniej, niż w r. ub.

Mimo wzrostu kosztów produkcji, a mianowicie robocizny o 10 proc. i łomu żelaznego również o 10 proc., ceny maszyn nie uległy zmianom. Sprzedaż odbywa się wyłącznie za gotówkę.

Upadłości w lipcu

Przedsiębiorstw, którym w lipcu r. b. ogłoszono upadłość, było według normy prawnej: spółek akcyjnych — 2, spółek firmowych i komandytowych — 2, spółdzielni — 1, przedsiębiorstw jednoosobowych — 8. Według typu działalności gospodarczej było upadłości: w przemyśle metalowym i elektrotechnicznym — 1, włókienni-

czym — 1, spożywczym — 1, poligraficznym — 1, w innym — 7, w handlu towarowym — 6, w innym — 2. W porównaniu z czerwcem r. b. ogólna liczba przedsiębiorstw, którym ogłoszono upadłość, wzrosła o 4, jednak w porównaniu z lipcem 1935 r. spadła do 3.

Ustawodawstwo gospodarcze

WARSZAWA. W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 71 z dnia 21 września r. b. opublikowane zostało m. in. rozporządzenie ministra Przem. i Handlu z dn. 26 sierpnia r. b. w porozumieniu z mi-

nistrami: Rolnictwa i R. R. oraz Spraw Wewn. o ważeniu bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec, sprzedawanych na targowiskach (poz. 513).

Sprawa eksportu ziemniaków z Polski

TORUŃ. Związek Eksporterów Ziemniaków w Toruniu komunikuje, że eksporterzy nawiązali kontakt z Argentiną, Urugwajem i Brazylią i mają możliwość wysyłania do tych krajów większych transportów ziemniaków. Jest to jednak próba, której powodzenie zależy nietylko od eksportera, ale i od koniunktury, sztucznie regulowanej dumpingowymi zarządzeniami przez

rynki. Zaznaczyć należy, że Irlandia i Holandia wypłacają poważne premie eksportowe. Również i niektóre inne kraje popierają wywóz ziemniaków.

Rynki europejskie zgłaszają zapotrzebowanie na sadzenia, jednak eksporterzy polscy ostrożnie podchodzą do zawierania umów, sytuacja cen bowiem nie jest wyjaśniona ani w Polsce ani zagranicą.

O rozwój pszczelarstwa

Pszczelarstwo w Polsce jest jeszcze niedostatecznie rozwiniętą dziedziną w naszym rolnictwie, na co wskazuje zwłaszcza owe 575 q miodu wartości 51.000 zł., przywiezione do Polski z Gwatemali, Anglii, Brazylii i Stanów Zjednoczonych w r. 1935.

Od niedawna rozpoczęto akcję na szeroką skalę wśród rolników i pszczelarzy na terenie całej Polski, celem zwrócenia ich uwagi na duże możliwości rozwoju pszczelarstwa w lasach. Pierwsze tego rodzaju placówki powstały w lasach państwowych. Wzorem

ich jest górska pasieka w Jaremczu, która rozpoczęła szeroką działalność, celem, zaznajomienia rolników z pszczelarstwem leśnym. Ponieważ z pszczelarstwem leśnym wiąże się ściśle hodowla drzew i krzewów owocowych — na terenie lasów państwowych istnieją specjalne szkółki dla hodowli i rozprzedaży tych drzew dla rolników. Szkółka taka znajduje się w nadleśnictwie Wiryty na Pomorzu i zaopatruje oddawna wydzielą drogowe, organizacje samorządowe, rolnicze i t. p.

— Koniec — powtórzył w myśli słowo doktora Niemilskiego, ale bynajmniej nie miał zamiaru uciekać. Powrócił do Szury i, pocierając czoło ręką, powiedział:

— Jak chcesz, ale ja idę do domu. Ty zostań. Dowiedzenia — podał mu szybko rękę i nim Szura zdążył odpowiedzieć, wyszedł.

Gdyby go można było teraz przeświecić jakoś nawyot, obejrzyć jego serce, mózg, krew, zmysły i duszę! Wszelako takiej sztuki dokonać niepodobna. Można by określić dosyć ogólnikowo, że w chłopcu odbywały się jakieś przemiany wewnętrzne — zapewne. Śmierć pułkownika Milewskiego musiała na nich zaważyć — to nie ulega wątpliwości. Śmierć jest tajemnicą, a każda tajemnica, gdy nas dotknie i obejmie — ach, niech nawet nie dotyka, lecz muśnie tylko — czyni nas jakby mądrzejszymi i doskonalszymi, zmuszając nas do niejakiego skupienia; ściśle mówiąc, wprawia nas w pewien stan, którego nie można inaczej nazwać, jak kontemplacyjnym. Trudno ustalić, jak długo taki stan trwa. Powoli mija. Roman popadał weń, bo chłopcy w jego wieku mogą mu podlegać niemniej ostro a bezwolnie od ludzi dorosłych. Właściwie, nadchodził czas, gdy powinien się być ukazać wuj Gabriel. Jednakże Roman musiał czekać na niego jeszcze kilka miesięcy. W ciągu nich rozwijała się i słabła jego przyjaźń z Szurą; kiełkowała miłość do Oli, której tiścić czytał owego dnia, gdy miał przeprowadzić o ćwiczenie z profesorem Nowińskim; niedzielami, po nabożeństwie, zjadał smaczne jabłka w sadzie księdza Antoniego; podglądał dziewczynę, siedzącą w kucki w ciasnym zaułku; nasunął swym wyglądem i zachowaniem się brzydkie podejrzenia doktorowi Niemilskiemu; sam skolei podejrzewał go coraz nienawistniej o to, że chciał zająć miejsce jego ojca.... Były jeszcze inne, być może, drobne, lecz przecie konieczne w swej przyczynowości wydarzenia, o których będziemy musieli pokrótce pomówić. Wszelako, i to jest pewne, Roman Milewski, wchodząc w piętnasty rok życia, jakby czekał na coś.

Koniec księgi drugiej i części pierwszej.

JERZY WYSZOMIRSKI

(62)

TRUD PRAWDY

Powieść

Marynarz leżał na środku salki, w oszklonym pudle, jak w trumnie. Leżał nawznak, w granatowym stroju marynarzskim, mimo oszkleńnię pokrytym pyłem i zniszczonym. Na nogach miał jakieś znużenie, nieczyszczone buty, które wywierały takie wrażenie, jakby nie należały do niego, tylko je potem w braku innych wciągnięto mu na stopy. Leżał, niewiadomo czemu, na czerwonym pluszowym pościu, pomarszczonym, pełnym kurzu w fałdach i zgięciach. Lewą rękę wyciągnął wzdłuż ciała; prawą trzymał na piersi, która była odsłonięta. Na piersi burzyła się ciemna, krwawa rana. Zapewne, odniosłszy ją, upadł nawznak, rozdarł sobie kurczowym ruchem ręki marynarską bluzę, i tak już pozostał. Twarz jego była blada, cierpiąca, z czarną brodą, bez wąsów, podobna do twarzą prezydenta Lincolna. Oddychał ciężko i rzeził; pierś mu się podnosiła i opadała, a za każdym oddechem czarna rana na piersiach wzdymała się i bulgotała. Zdawało się, że otwierał powieki, spoglądał sekundę szklistym wzrokiem, i znowu je przymykał. Może w ten sposób wzywał rat

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 23
Tekst
NMP od w.n.

SPÓSKRZEZENIA ZAKŁADU
METEOROLOGICZNEGO U.S.B.
W WILNIE

Z dnia 22 września 1936 r.
Ciśnienie średnie: 765.
Temperatura średnia: +17.
Temperatura najwyższa: +23.
Temperatura najniższa: +13.
Opad: 14,4.
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek.
Uwagi: po południu deszcz.

PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie
do wieczora, dnia 23 września 1936 r.
Zachmurzenie zmienne z przelotnymi górami deszczami.
Temperatura bez większych zmian.
Umiarkowane wiatry z północo-zachodu i zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki Chrościckiego (Ostrobramska 25), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza — (Wielka 29).

Komfortowo urządzone
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, izby, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU
„GEORGES”.

Dr. Blumberg Markus z Estonji, Burzyński Kazimierz z Warszawy, Potocki Jan z Warszawy, Potocki Juliusz z Warszawy, ks. Webb — Peploe z Grodna, ks. Gorodziecki Piotr z Grodna, ks. Davinson z Grodna, Radziński Jan z Czechosławii, Gartner Józef z Budapesztu, Kiersnicki Jerzy, urzędnik z Białegostoku, Krynicki Kazimierz, bankowiec z Warszawy, Flanc Dawid, urzędnik z Warszawy, Gliborski Marceł z Warszawy, Zambrzycki Tytus z Warszawy, Bornecker Hans z Berlina, Graubard Paweł, kupiec z Warszawy, Maris Własilim, dziennikarz z Warszawy, Gutowski Stanisław z Warszawy.

Artysty z baletu Parnella z Warszawy.
Szosberg Roman, Wichler Zygmunt, Leitzke Janina, Bardzińska Alicja, Stokowski Marjan.

Hotel Europejski
Pierwszorządny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU
„EUROPEJSKIEGO”.

Kalużyński Henryk z Łucka, Szapiro Rainer z Pińska, dr. Rucki Apolinary z Nowogrodka, Grodzicki Lejzer z Łodzi, Mendelson Abram z Warszawy, Łysiański Antoni z Wilejki, Piszman Fajur z Warszawy, Ander Jakob z Warszawy, Waszyński Jakob z Warszawy, Holuk — Koraczewski z Baranowicz.

MIEJSKA
— Wyłączenie prądu elektrycznego. Wydział Elektryczny podaje do wiadomości, że

1) Dnia 24 b. m., czyli we czwartek spowoduje przekładania głównego kabla, będzie wyłączona dostawa prądu elektrycznego od godziny 6-ej do 12-ej na całym Zwierzyni i Soltaniszkach.

2) Dnia 25 b. m. czyli w piątek spowoduje przekładania głównego kabla, będzie wyłączona dostawa prądu elektrycznego od godz. 6-ej do 12-ej na całym Antokolu.

W dniu 26 b. m. spowoduje prac na sieci od godziny 5-ej do 8-ej rano, będzie przerwana dostawa prądu elektrycznego na następujących ulicach:

- 1) W. Pohulanka od Zawalnej do ul. J. Słowackiego, strona Nr. Nr. domów parzystych.
- 2) Trocka — strona Nr. Nr. domów parzystych.
- 3) Zaułek Lidzki od Zawalnej do zaułku Franciszkańskiego.
- 4) Zaułek Franciszkański.
- 5) Straszuna.
- 6) Szpitalna.
- 7) Wszystkich Świętych i
- 8) Zawalna — strona parzysta od Straszuna do ul. Kolejowej.

NAUKA

— Liceum Handlowe Wieczorowe dla dorosłych. Warunki przyjęcia: 6 klas gimnazjum lub zakład równorzędny. Zapisy do dnia 1 października r. b. przyjmują Sekretariat Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 codziennie od godz. 13 — 15 i od 17 — 19-ej.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUT-NIA”**. Drugi występ baletu Parnella. Dziś o g. 8,15 w. odbędzie się drugi występ słynnego baletu F. Parnella, który zdobył wielkie uznanie i sukces artystyczny w całej Europie. Rewelacyjny program zawiera 20 poematów

tanecznych, które wzbudziły zachwyt zagranicą. Na czele zespołu znakomita tancerka Zizi Halama, oraz wspinały tancerz Feliks Parnell, który stwarza prawdziwe arcydzieło gestu, miniki i ruchu. Wspaniałe dekoracje i kostiumy według wzorów najsłynniejszych malarzy. Orkiestra pod dyktando słynnego kapelmistrza Z. Wiehlera. Żywe słowo reprezentować będzie popularny aktor T. Ortym. Wsypy baletu Parnella wzbudziły ogólne zainteresowanie.

„Teresina”. W piątek grana będzie w dalszym ciągu melodyjna op. Straussa „Teresina” w obsadzie premierowej.

Zaparcie. Świadczenia powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE**. Dzisiaj, w środę wieczorem (o godz. 8,15) dana będzie już po raz ostatni pełna humoru, świetnych scen i dialogów, pogody, sentymentu i szczernej wesołości, znakomita komedia F. Gandery „O pięć minut zapóźno” („Góra serca”) w zgranej premierowej obsadzie zespołu, w reżyserji Wł. Czengery. Ceny miejsc zwyczajne, udziałowo nie niższe.

Jutro, w czwartek dana będzie ostatnia premiera przed inauguracją nowego sezonu, arcyświetna komedia Hiksa i Dukesa „Stare wino”. Nowa premiera w reżyserjskim opracowaniu Wł. Czengery, w nowej oprawie dekoracyjnej Wł. Makojnika, otrzyma pierwszorzędną obsadę wszystkich ról. Rewelacją premiery będzie występ p. Władysława Szczawińskiego w głównej roli popisywającej komedii.

Zniżki w Teatrze Miejskim na Pohulance. Dyrekcja Teatru niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż jak w latach ubiegłych, tak i w okresie nowego sezonu teatralnego będą udzielane zniżki dla związków i stowarzyszeń 25% i dla wojska 33%. Legitymacje powyższe są do nabycia w administracji Teatru po dawnej cenie (1 zł. od legitymacji) na listy zbiorowe, od godz. 11-ej rano do godz. 2-ej po południu.

Teatr Miejski z Wilna gra dziś, 23. 9. w Święcicach komedję G. Forzana p. t. „Dar poranka” — z Lili Zielińskiej i Wł. Sciborem w rolach głównych.

— **REWJOWY TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI”**. Dziś, środę 23 września po raz trzeci brawurowy program rewjowy pt. „W górę do gwiazd”, w którym został ustalony znakomity rekord wesołości, osiągnięty w sztafecie artystycznej złożonej z primadonną Grabowskiej, Ireny Różyńskiej (Milongita) primabalerini Topolnickiej na czele świetnego zespołu Konrada Ostrowskiego i zawsze wesołych komików: Laskowskiego i Boruńskiego. Codziennie 2 przedstawienia: o godzinie 6,30 i 9,15.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „Pasteur”
— Jedna jedyna Smosarska zbierać jutro będzie laury powodzenia w jej najnowszym sukcesie filmowym w kinie „Pan”. A zatem musi każdy zobaczyć „Jadzię”, przeboj najpoważniejszych ekranów Polski.

CASINO — „Bounty”
ŚWIATOWID — „Jej Ekscencja Babka”

Ofiary

100 zł. ofiarowane przez p. Jana Homolickiego na odnowienie nagrobka profesora Michała Homolickiego (na Rosie) — na ręce prof. Stanisława Kościakowskiego.

Programy radiowe

WILNO.

Środa, dnia 23 września 1936 r.
6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program dzienny. 7.35 Informacje. 7.40 Miniatorki (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Skrzynka rolnicza — inż. Wacław Tarkowski 12.13 Dziennik południowy 12.23 Muzyka włoska (płyty) 14.15 — 15.30 Przerwa. 15.30 Codzienny odcinek powieściowy. 15.38 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.43 Z rynku pracy i Ruch statków. 15.45 Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.13 Koncert. 16.45 Chór robotniczy. 17.00 Koncert w wyk. Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej. 17.30 Pieśni szkockie odśpiewa Olga Łada 17.50 Anegdota z życia Ibsena. 18.00 Z nowej literatury fortepianowej, w wyk. Fanni Krewer. 18.30 Skrzynka ogólna, listy słuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski. 18.40 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert Małej Ork. P. R. z udz. Ireny Gadejskiej i Janiny Hupertowej. 20.00 Koncert życzeń (płyty). 20.30 Z wędrowek mikrofonu 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski w wykon. Stanisława Szpinalskiego. 21.30 Koncert kameralny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Wł. wiad. sportowe. 22.15 Koncert iódzkiej ork. salonowej. 22.55 — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

Ostatni dzień — PASTEUR

JUTRO PREMERA!

Jadwigą SMOSARSKĄ

Jako „JADZIA”.

HELIOS Premiera. Najaktualniejszy film doby obecnej prod. francuskiej 1936 r.

„Sztandar” Bandera

tyt. oryg.

(Ludzie bez Jutra)
Film z życia Legji Cadzowieckiej w Marokko.
W rol. główn. Annabella i Jean Gabin na czele gwiazd.
Nadprogram: Atrakcja kolorowa oraz aktualja. Pocz. z. o 4 ej.

CASINO

Ostatni dzień

Film, który poruszył całe kulturalne Wilno

„Bounty”

Kino „Światowid” Mickiewicza 9. Film pełen humoru i niespodzianek
„JEJ EKSCENCJA BABKA” (Angielskie wesele)
W rol. gł. królewska para kochanków **ADOLF WOHLBRUECK, RENATA MUELLER.**
Oryginalna treść. Zabawne sytuacje. Olśniewająca wystawa. Mistrzowska reżyserja. Nadprogram: Aktualja.

...a więc każdy powinien podziwiać ulubioną

SMOSARSKĄ

w jej tegorocznym sukcesie filmowym

Pan

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 29 września 1936 roku

DEWIZY	
Belgia 89,65 89,83 89,47	
Berlin 212,78 211,94	
Gdańsk 100,20 99,80	
Amsterdam 360,30 361,02 359,58	
Kopenhaga 120,29 119,71	
Londyn 26,89 26,96 26,82	
N. Jork czek 5,31 5,32 5,29 3/4	
N. J. kabel 5,31 1/8 5,32 3/8	
Oslo 135,43 134,77	
Paryż 34,95 35,02 34,88	
Praga 21,94 21,98 21,90	
Sztokholm 138,70 139,03 138,37	

5-ta żona ..

Aczkolwiek pan Józef Łam niema nic wspólnego z legendarnym Sinobrodym i jest tylko skromnym kapelusznikiem, faktem jest, że ostatnio wstąpił on już po raz 5-ty w związku małżeński!

Doniosły ten wypadek w życiu pana Łama miał miejsce w Grodnie... Po pobłogosławieniu związku przez rabinę, pan Łam z żonczką Nr. 5 podążył spowrotem do Wilna.

Nie zdążyli opuścić dworca, gdy — jak zameldował o tem policji pan Łam — zbliżył się do nowożeńców pewien osobnik, notabene chrześcijanin i począł robić awanturę jego żonie, jako swej niewiernej narzeczonej, a panu Łamowi grozić nożem!

Pan Łam po tej awanturze podobno postanowił jechać znów do Grodna, by żądać tam rozwodu, bo taka żona, co ma jakieś sprawy z „ganełkami”, to nie dla niego!...

Wincuk Markotny.

Filantropi...

Filantropia to taka rzecz, przy pomocy której jedni wyświadczają pomoc bliźnim, a inni... sobie!...

To też gdy się zgłosi do nas jakiś kwestarz, należy bezwzględnie, nie bawąc się w niewczesne „krepacje”, żądać od takiego pana lub pani okazania legitymacji i upoważnienia w braku zaś „takowych” lub w wypadku jakichś innych wątpliwości nie tylko odmawiać datki, lecz i wyzywać policjanta „dla wyjaśnienia”...

Inaczej następują skutki jak poniżej.
— Uszanowanie z panem! Pan potrzebuje ofiarować na biedne dzieci żydowskie w Tarnowie, fun dy kranke kindelech! Na ślepa bez środków do życia, fun dy bliędne menez!

— Bitte! Nemech!
— Danke zejler!...

Te i tem podobne rozmówki toczyły z ofiarodawcami dwaj żydzi — kwestarze z Tarnowa, którzy zbierali składki na cele filantropijne wśród żydów wileńskich...

I cóż się okazało?
Oto obaj „kwestarze” obracali wyłudzone od naiwnych datki na własne potrzeby!... Będzie kryminal!...

Wincuk Markotny.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO — TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Wilno, dnia 22 września 1936 roku

CENY TRANZAKCYJNE

W ZŁOTYCH:	
Żyto 1 stand. 700 g. 1°) 15.50 16.—	
Mąka pszenna gat. 1 0-20 proc. wy- ciągowa 40.— 41.50	
Mąka pszenna gat. 1-A 0-45 36.25	
Mąka pszenna gat. 1-B 0-55 proc. 35.— 35.25	
Mąka pszenna gat. 1-C 0-60 proc. 33.75	
Mąka pszenna gat. 2-E 55 — 60% 28.50 29.—	
Mąka pszenna gat. 2-F 55 — 65% 25.—	
Mąka pszenna gat. 2-G 60 — 65 % 22.50	

Siemię lniane b. 90 proc. f-co wag.
stać. za 100 30,75 31,50
) Przy taryfach ulgowych, z których ko zostają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30 — 45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 klm.

Gyszące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szlachę. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

Nowootwarta Biblioteka
(Wypożyczalnia książek)
Zapoznaj się z aktualną nowością beletrystyczną oraz literaturą dla młodzieży. **MICKIEWICZA 24—8. Czynne 9 r. — 7 w.**
Warunki bardzo dostępne.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza nieograniczoną przetarg ofertowy na wydzierżawienie miejskiego majątku ziemskiego „Kuprjaniszki”.

Plan majątku, jak też warunki przetargowe są do obejrzenia i otrzymania w Wydziale Gospodarczym Zarządu Miejskiego w Wilnie, ul. Dominińska Nr. 2 (oficyna).

Oferty w zalakowanych kopertach z dołączeniem kwitu Kasy Miejskiej o wpłaceniu 200 zł. wadium, należy składać w Wydziale Gospodarczym do dn. 26-go września 1936 roku do godziny 10-ej rano.

Zarząd Miejski w Wilnie

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
Choroby wewnętrzne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—1 3—8, Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60.

CASINO Wkrótce film, który pobije wszelkie rekordy sensacji

ROBIN HOOD

„NOWOŚCI” (dawn. Rewja z ul. Ostrobramskiej) Ludwisarska 4).

Balkon 25 gr. — Ożla wielka arcywesoła premiera rewjowa p. t. „W GÓRĘ DO GWIAZD” z udziałem gościnnie występującego piosenkarza i parodysty Karola Hanusza, primadonny M. Grabowskiej, l. Różyńskiej, świetnego komika St. Laskowskiego i Wł. Boruńskiego oraz znakomitego baletu Ostrowskiego z Topolnicką i Miszczykiem. Nowe świetne pomysły inscenizacyjne, wspaniała gra artystów, humor, śpiew, fascynujące dekoracje Wł. Zalewskiego tworzą niezapomnianą całość. Codziennie dwa seanse 6,30 i 9,15. W niedz. początek o 4-tej.

Owoców urządzaj zapewnił na przyszłość nakładając teraz na drzewa owocowe
OPASKI LEPOWE
do nabycia:
OGRODNICTWO W. WELER
Wilno, Sadowa 8. Tel. 10-57.

LEPIOPASKI
poleca
Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
w Wilnie, ul. Zawalna 9. Tel. 323.

Sygnatura: 463/36 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie pierwszego rewiru egzekucyjnego mający kancelarię w Wilnie, przy ul. Ofiarnej Nr. 2, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 września 1936 r. o godz. 11-ej w Wilnie, ul. Szeptyckiego Nr. 5, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Gustawa Antuszevicza, składających się z trzech motocykli firmy „Harley — Davidson” Nr. Nr. rej. 38345, 38346 i 38559, oszacowanych na łączną sumę zł. 900.—

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 18 września 1936 r.

Komornik
Jerzy Fiedaj

Kupno i sprzedaż

Sprzedam kolonję, pięć kilometrów od Wilna, przy jeziorze, 8 hektarów. Dowiedzieć się u J. Bielńskiego, ul. Sierakowskiego 1, m. 4, od godz. 1 do 3 dnia.

D O M murowany — osobniak z ogrodem w dobrym punkcie sprzedaje się Pośrednictwo wykłuczne. Adres w Administracji.

Lokale

3 pokojowe mieszkanie ze wszystkimi wygodami do wynajęcia W. Pohulanka 43 m. 1.

Pokoju komfortowego, łazienka w chrześcijańskim domu poszukuje pan. Zgłoszenia do Administracji dla M. M.

Poszukuję mieszkania 2—3 pokojowego od 1 października. Oferty kierować do Admin. „Słowa” pod „Mieszkanie”.

MIESZKANIE 4-pokojowe z kuchnią, ze wszelkimi wygodami do wynajęcia, ul. Ciasna, dom nr. 3 m. 7, przy ul. Mickiewicza.

POTRZEBNE mieszkanie 3 — 4 pok. z wygodami w okolicy Zakretowej i Pohulanki od 1 grudnia.

Oferty do Adm. „Słowa” dla M.S.

Nauka

NIEMIECKI, gruntownie udzielam niedrogo. Dowiedzieć się w Adm.

NAUCZYCIELKA z kilkuletnią praktyką poszukuje kondycji na wsi. Przygotowuje do gimnazjum. Posiada języki. Zgłoszenia ul. Sosnowa 17 — 5 od godziny 14 — 16.

Poszukuję pracy

DWÓCH MŁODZIENCÓW poszukuje pracy jakiegokolwiek, może być nocna, wykształcenie średnie. Adres: Popowska 26 — 2 A. B.

ABSOLWENT filozofii wychowawcy poszukuje posady nauczycielskiej na wsi. Przygotowuje do egzaminów od kl. I — VIII gimn. i do matury. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa” pod „Energiczny”.

RZĄDCA kawaler, zamiłowany hodowca, wieloletnia praktyka, poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycją. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa” pod „Legjonista”.

MŁODA panienka absolwentka szkoły Przem. Handlowej umiejąca dobrze czytać i pisać, poszukuje posady przy pracy. Łaskawe oferty do redakcji pod „Pracę”.

ZAJMĘ SIĘ DZIECIAMI w godzinach popołudniowych z pomocą 4-letniej Szk. Powsz. — Opieka serdeczna. — Świadczenia i referencje poważne. — Jagiellońska 2, Restauracja Mazowiecka.

Osoba w starszym wieku zdrowa i silna fizycznie nieposzlakowanej uczciwości poszukuje pracy przy małej rodzinie, może opiekować się dzieckiem lub starszą i chorą osobą za utrzymanie i bardzo małe wynagrodzenie — umie czytać i bardzo dobrze czeruje — Zwrócić się na Zarzecze 5—2.

Różne

Spółnika z kapitałem około 10.000 zł. do powiększenia polskiej placówki handlowej poszukuje. Duży zysk zapewniony. Współpraca pożądana. Oferty do Administracji „Słowa” pod „Uczciwa propozycja”.

Ciechocinek. Pensjonat „Grażyna” Centrum. Pokoje nowoczesne. Kuchnia smaczna, na żądanie dietetyczna. Ceny przystępne.